Jeździec i hodowca

Nr 25



POLO.

1933

Jeździec i hodowca

25

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWLI KONI W POLSCE

ROK XII. WARSZAWA, DN. 1 WRZEŚNIA 1933



Wystawa koni w Łucku. Remonty st. Smordwa Aleksandra hr. Ledóchowskiego.

Fot. N. Pełczyński — Warszawa.



Wystawa koni w Łucku — Remonty st. „Poryck" Stanisława hr. Czackiego.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Wystawa koni w Łucku

Wołyń! Ta krótka nazwa części naszej pięknej Ojczyzny, jakże wiele mówi. Kraj to bogaty, o wielkich możliwościach, rozległy, z rozmachem, o dziwnym, swoistym uroku.

To dawny step, co nawet zachowało się w charakterystyce współczesnego krajobrazu, pozbawionego zadrzewienia śródpolnego.

Podział między użytki rolne i leśne jest tu wyraźny; albo czyste pole albo zwarty las. Brak zadrzewienia, bezkresne przestrzenie, szerokie, zamaszyste gościńce stwarzają dziwny smętek tej ziemi kurhanów i horodyszcz, którą — pojmuję, że można umiłować nad życie.

Rzadko też może gdzie spotykałem takie głębokie przywiązanie do ziemi rodzinnej jak tu właśnie, między jej włodarzami, ludźmi prostymi i szczerymi, a przytem dzielnymi, gdyż zahartowanymi w próbach losu, potomkami dawnych rycerzy kresowych, uwiecznionych genjalnem, sienkiewiczowskiem piórem.

Nie wielka wprawdzie garść już ich została. Wojna zmiotła z powierzchni cały szereg fortun, dworów i dworków; na ich miejscu powstały nowoczesne, skomasowane kolonje dwojakiego typu: włościańskie i osadniczo-wojskowe. Jakże już mało większych majątków widzi się przy trakcie Równe — Łuck — Włodzimierz! Serce się ściska i dziwny żal ogarnia, brakuje bowiem tutaj tego, co stanowi całkowity obraz wsi polskiej: dworu i wsi, zespolonych jednem życiem, stanowiących całość.

W dziedzinie chowu koni — Wołyń był zawsze częścią Polski przodującą. Hodowla koni w bogatych dobrach tutejszych była szeroko prowadzona i znajdowała uzasadnienie w doskonałych warunkach przyrodniczych, ekonomicznych oraz zamiłowaniu do niej ludności.

Wojna zniszczyła tę hodowlę doszczętnie. To też to, co widzieliśmy na wystawie koni w Łucku — to dorobek powojenny, obraz tego, co zdołaliśmy stworzyć w tej dziedzinie w okresie nowej Polski niepodległej.

W dziale ogierów dorobek ten nie przedstawił się imponująco. Na przedstawionych kilkanaście ogierów dwa tylko uzyskały premje M. R. i R. R., a mianowicie kaszt. *Nikel* (Namorob xx — Wera) — II nagr., zł. 500 z Porycka, oraz og. kaszt. *Azimut* (Apis x — Trafalgar) — III nagr., zł. 300 z Worotniowa. Pierwszy z nich został też nabyty dla Państwowych Zakładów Chowu Koni.

W tem miejscu nasuwają mi się pod pióro pesymistyczne refleksje na temat produkcji ogierów półkrwi w Polsce.

Poza Poznańskiem, które wytwarza ogiery nie dla całego naszego kraju się nadające i które zresztą ten chów ograniczyło, reszta naszych okręgów hodowlanych produkuje ogierów półkrwi niesłychanie mało. Weźmy bilans tegoroczny: Płock — 2 ogiery, Lublin — 2, Łuck — 1; przypuśćmy, że dojdzie jeszcze ze Lwowa 2—3 i poza wystawami 2—3. W sumie 10, powiedzmy nawet 15 ogierów półkrwi, pozbawionych krwi niemieckiej, tak koniecznie potrzebnych do szerokiego użytku w całej Polsce! Nota bene jakość tych ogierów nie jest przeważnie pierwszorzędna.

Na wzmożenie produkcji ogierów w okręgach centralnych i południowych raczej się nie zanosi. Czem więc będziemy remontowali nasze środkowe, południowe i wschodnie państwowe stada i kadry ogierów licencjonowanych?

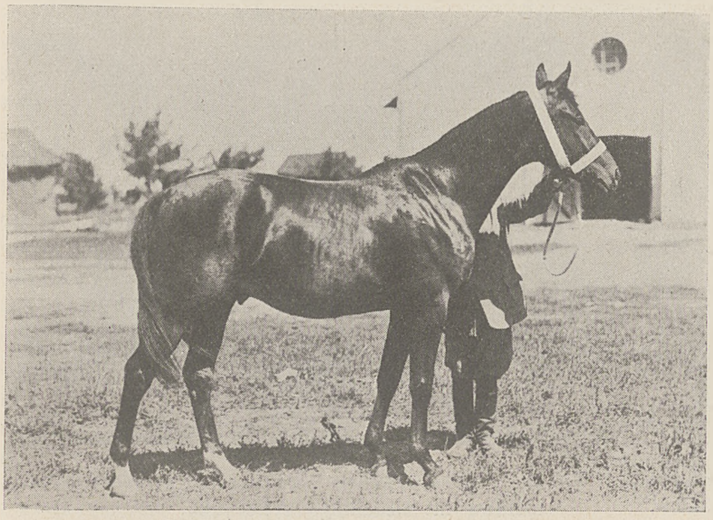
Wobec trudności zakupu ogierów zagranicą zagadnienie to nabiera specjalnej wagi.

Na to nie jeden zaleci powszechne używanie folbluta. Oczywiście jest to pogląd słuszny, gdyż folblut jest, a raczej powinien być, lepszy od półkrewka, ale niestety, nie wszędzie i nie zawsze należy go używać albo może być zastosowany. W hodowlach, posiadających dobre matki, znajdujących się w korzystnych warunkach przyrodniczych i ekonomicznych, można folbluta stosować na dłuższą metę z wielkiem powodzeniem, czego przykładem Lubelskie. Nie obawiałbym się nawet krzyżowania naszego konia pospolitego na południu Polski z

folblutem, pod warunkiem wszakże, że produkty tej krzyżówki będą intensywniej niż ich prototypy żeńskie karmione. Znane mi są bardzo udatne okazy połączeń klaczy-konika z folblutem. Natomiast folblut w okręgach mieszanych, o pogłowiu zniekształconem różnemi krzyżówkami, (a takich okręgów mamy w Polsce większość) zwykle nie daje wyników pozytywnych, bez uprzedniego przejścia krwią orjentalną lub półkrwią, zbliżoną do anglo-arabskiej. Dla tego wydaje mi się słusznem i wskazanem, wobec braku żywotności naszej hodowli ogierów półkrwi, rozbudowanie hodowli anglo-arabów czystej krwi.

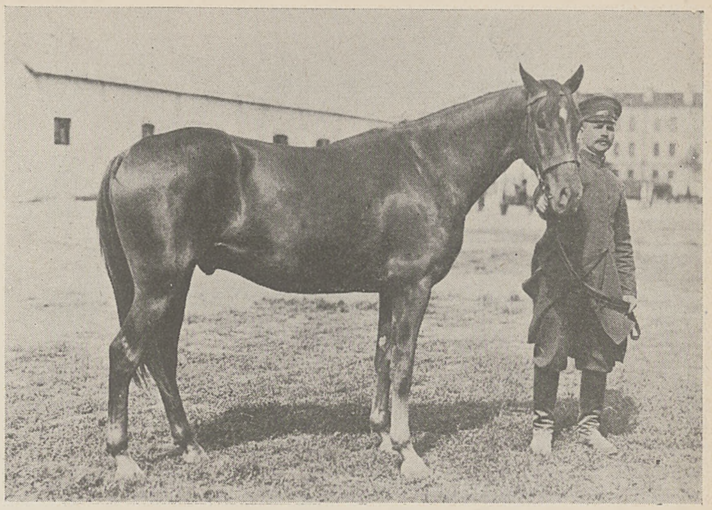
Hodowla ta, oparta na próbach wyścigowych, da zdrowsze podstawy finansowe produkcji ogierów, które przytem będą miały ten wielki plus, że będą wypróbowane. Koń anglo-arabski może być zastosowany wszędzie, a nadzwyczaj dodatnie rezultaty, jakie zostały u nas osiągnięte z anglo-arabami francuskimi — aczkolwiek często nieciekawymi pokrojowo — umacniają mię w tem przeświadczeniu.

Przechodząc do opisu samej wystawy zaznaczyć muszę, że poziom koni remontowych w Łucku był dosyć nierówny. Wyraziło się to chociażby w tem, że do premjowania wystawiło swe konie tylko kilka cenniejszych stad; reszta nawet nie próbowała stanąć do kon-



Wystawa w Łucku — Wał. KOLEGA (Tarczyn xx — Furjozo-Porycka) Aleksandra hr. Ledóchowskiego ze Smordwy.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

kurencji. Natomiast poziom koni, wybranych do premjowania był tak wysoki, że komisja sędziowska, w osobach płk. Stefana Dembińskiego, inż. Stanisława Hay'a i niżej podpisanego, była zmuszona przyznać 7 pierwszych nagród pieniężnych, które wyczerpały całą sumę, przeznaczoną na premjowanie w Łucku. Na pierwsze miejsce wybiła się, oczywiście, hodowla hr. Stanisława Czackiego z Porycka, ogólnie u nas uznana za najlepszą hodowlę półkrwi anglo-arabską w Polsce. Konie z tego stada, poza wysoką jakością, posiadają ten nieuchwytny styl, który bez wahania każe każdemu znawcy zaliczyć je do superklasy. Górowały też one nad resztą stad, skądinąd bardzo poważnych, stanowiąc grupę wyodrębnioną i swoistą. Stado w Porycku jest tak ciekawą i cenną placówką hodowlaną, że w niedługim czasie poświęcę mu specjalne studjum. Na 6 wystawionych koni remontowych — 4 było po państw. Kritikerze xx, 2 zaś po pryw. Namorobie xx. Najlepszym koniem, nie tylko ze stawki poryckiej, ale też z całej wystawy była kl. kasztan. *Korona* (Kritiker xx — Nasturcja), wspaniała,



Wystawa w Łucku — Wał. ROMEK (Romanelli xx — Kacapka) Augusta hr. Ledóchowskiego z Ostrożca.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

rozłożysta, w wielkich linjach, klacz kasztanowata, którą odkupił od wojska dla swego stada hr. Aleksander Ledóchowski. Korona została nagrodzoną medalem złotym M. R. i R. R. oraz pierwszą nagrodą pieniężną zł. 500. Identycznie wyróżniono wał. kaszt. *Kabul* (Kritiker xx — Waluta), przedstawiającego kapitalny typ konia remontowego.

Dwie doskonałe klacze: *Kama* (Kritiker xx — Melba) i *Kalina* (Kritiker xx — Newa) (list pochwalny), pochodzące z najcenniejszych rodów żeńskich, a nie nagrodzone należycie jedynie z braku nagród i medali, zostały nabyte do stada Worotniów przez hr. Jerzego Jezierskiego, który w ten sposób kładzie fundamentalne podwaliny pod swą młodą hodowlę.

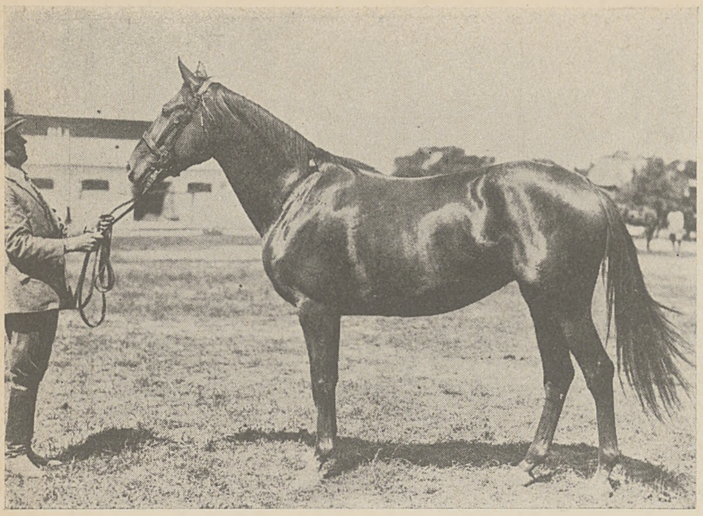
Bardzo poważnie wystawiło stado Augusta hr. Ledóchowskiego z Ostrożca. Na 8 wystawionych koni uzyskało ono nagród I — 2, oraz medali złotych — 1, srebrnych — 1, bronzowych — 1, listów pochwalnych — 2.

Ostrożec pokazał stawkę wyrównaną i doskonale wychowaną, po og. pryw. Romanelli xx, który na Wołyniu zaznaczył się dodatnio, ale niestety padł w roku bieżącym.

Najlepszą ze stawki okazała się klacz *Rusałka* (Romanelli xx — Mazurka II), wycofana przez hodowcę do



Wystawa w Łucku — Wał. ATAMAN (Arak xx — Zadymka) Z. i M. hr. Ledóchowskich z Bużan.
Foto N. Pełczyński — Warszawa.



Wystawa w Łucku — Kl. RUSAŁKA (Romanelli xx — Mazurka II) Augusta hr. Ledóchowskiego z Ostrożca.
Foto: N. Pełczyński—Warszawa.

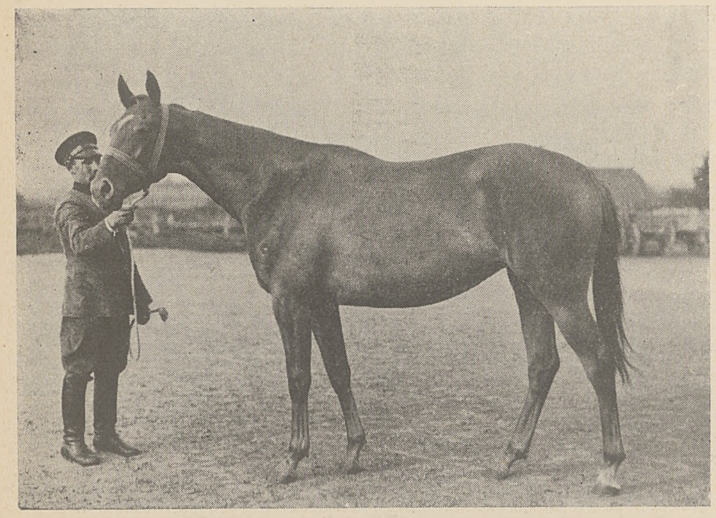
stada, rosła, piękna i rozłożysta klacz, rokująca jaknajlepsze nadzieje, jako matka. Wał. kaszt. *Romek* (Romanelli xx — Kacapka), przedstawiał sobą typ doskonałego remonta.

Stado w Ostrożcu, kierowane wytrawną ręką swego zamiłowanego właściciela, jest bardzo poważną placówką hodowlaną na Wołyniu. Doskonalić się ono będzie jeszcze bezwątpienia, pogłębiając chociażby rodowody swych matek, dzisiaj jednak bardzo wiele zależy od następcy Romanellego. Sukces Ostrożca w Łucku wkłada na zarząd P. S. O. w Białce obowiązek jaknajstaranniejszego dobrania właściwego ogiera dla tej stadniny.

Smordwa, prezesa hr. Aleksandra Ledóchowskiego, na 6 posiadanych na wystawie koni, przedstawiła do premjowania tylko — 3, ale z tych 3-ch — dwa osiągnęły I-e nagrody pieniężne i medale srebrne.

Były to: wał. gn. *Karat* (Tytan xx — Hołowata) i *Kolega* (Tarczyn xx — Furioso Porycka). Oba te wyróżnione konie są ni mniej ni więcej tylko wnukami Fils du Vent'a; szczególnie cenny był Kolega — model niedużego, krępego, ale jakże zbitego i jędrnego konia.

Smordwa jest jednem z najwybitniejszych stad wołyńskich, wychowuje swe konie doskonale, zaopatruje



Wystawa w Łucku — Kl. KORONA (Kritiker xx — Nasturcja) Stanisława hr. Czackiego z Porycka.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

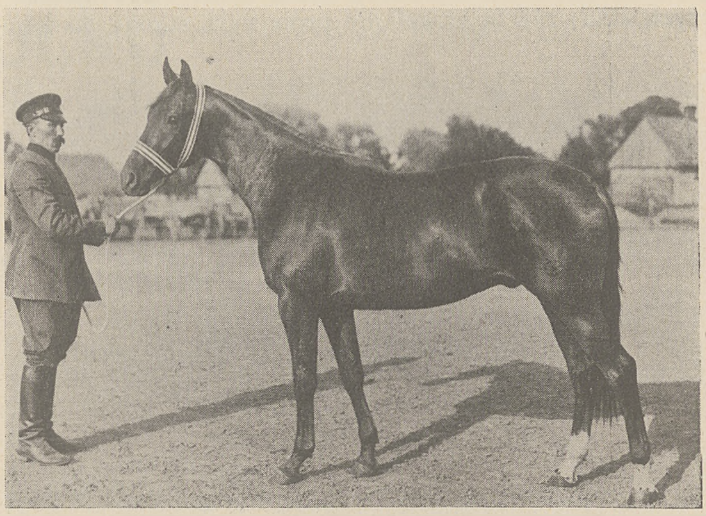
się w matki z takiego źródła jak Poryck — to też wielka przyszłość leży przed tą stadniną, gdzie odchowuje teraz Mazepa II ∞, który tak się ostatnio zasłużył w Wielkopolsce.

Bardzo ciekawie przedstawiało się stado Bużany, Zofji i Marji hr. Ledóchowskich (pow. Horochowski), które przyprowadziło stawkę koni po znanym z toru warszawskiego Araku xx. Na 4 konie, wystawione do premjowania, Bużany osiągnęły: nagród I — 1, oraz medale: srebrny — 1, bronzowy — 1, oraz listy pochwalne — 2.

Najlepszym ze stawki był wał. gn. *Akord* (Arak xx — Fala), piękny i okazały koń, lekko szablasty, o wybitnych chodach.

Medale bronzowe przyznano: Jerzemu hr. Jezierskiemu z Worotniowa za wał. *Azja - Bej* (Apis x (Łąck) — Sidi (radow.) oraz p. Pawłowi Galikowi w Chorłupach, posiadającemu orjentalną stadninę, za kl. *Harmonja* (Gazlan III-o — Szelma).

Obiecująco się przedstawia wreszcie niewielka, ale z zamiłowaniem i znawstwem prowadzona stadnina p. Ksawerego Rudnickiego w Drewiniach, który otrzy-



Wystawa w Łucku — Wał. KABUL (Kritiker xx — Waluta) Stanisława hr. Czackiego z Porycka.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

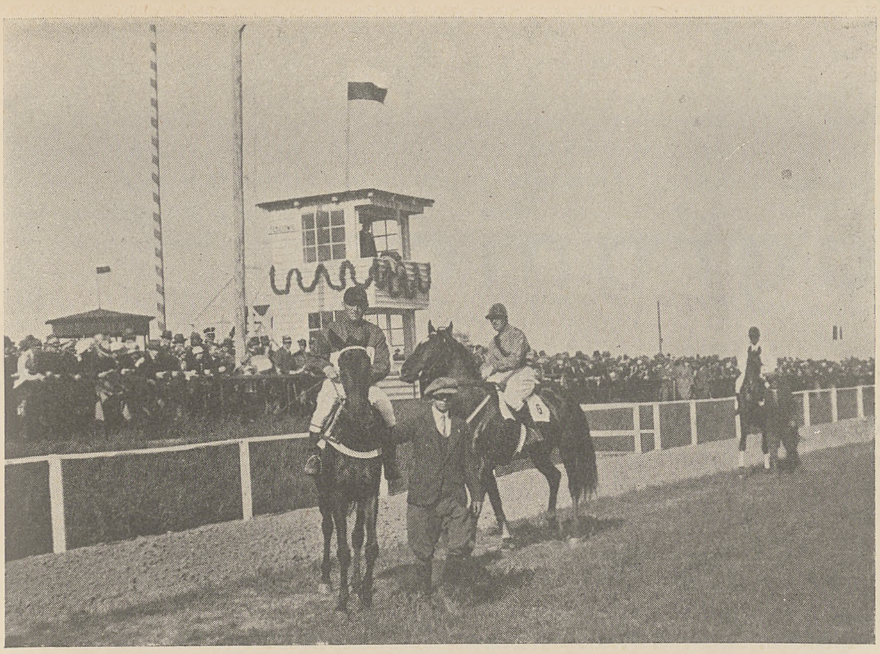
mał listy pochwalne za klacz *Etna* (Barde xx — Kasztelanka) oraz wał. *Effendi* (Bimbolo xx — Lotna).

Po za wymienionemi wystawiały konie, przeważnie nie przedstawiając ich do premjowania, m. in. następujące stada: Satyjów — p. Amelji Boguszowej, Długoszyje — p. Zofji Boguszowej, Młynów, spadk. M. hr. Chodkiewicza, Radowicze — Paweł i Michał Gutowscy, Anielin — Marja Hulewiczowa, Werbeń — Jerzy Hulewicz, Brany — Wiktoryn Jankowski, Żurne — Emanuel Małyński, Rozważ Oziery — Piotr Mirkowicz, Fusów — Jan Mochliński, Strzyłcze — Ludwik Mochliński, Beheń — Józef hr. Potocki, Ołyka i Szpanów — Janusz ks. Radziwiłł, Hołownia — Adolf Załęski.

Wystawa koni w Łucku, pod przewodnictwem zasłużonego prezesa Związku hodowców konia półkrwi na Wołyniu, hr. Aleksandra Ledóchowskiego odbyła się sprawnie i składnie, w przemiłym nastroju.

Zaszczycił ją swą obecnością wojewoda wołyński p. Józewski.

Jan Grabowski.



Katowice — Przed startem. Foto: Cz. Datka — Katowice.

Wyścigi konne w sezonie wiosennym w Poznaniu i Katowicach

Towarzystwo Wyścigów Konnych Ziem Zachodnich T. z. w Poznaniu w ciągu 14 lat działalności wybudowało i doprowadziło do odpowiedniego stanu trzy tory wyścigowe na terenie Ziem Zachodnich. Bydgoszcz — Katowice — Poznań, i to z własnych funduszów przy krótkich sezonach wyścigowych. Z torów tych czynne obecnie są — Katowice i Poznań. Tor wyścigowy w Ławicy jest torem specjalnie przeszkodowym o trudnym, falistym terenie. Można śmiało powiedzieć, jak wyraził się znakomity jeździec pułk. bar. Rómmel, że aby w Poznaniu wygrać wyścig główniejszy z przeszkodami chociażby tradycyjny Handicap Wielkopolski — potrzeba doskonałego jeźdźca i konia. Toteż najciekawszy wyścig z przeszkodami, jaki odbył się na torze w Ławicy, to wyścig w dniu 14 maja na dystansie ok. 4.800 mtr. o nagrodę 4.000 zł. i honorową Prezesa Radcy K. Żychlińskiego. — Udział wzięły konie Balsamina pod por. Rościszewskim, Bujda pod por. Beliną Czechowskim, Indra pod por. Miklewskim i Zbir pod rtm. Święcickim. Indra z miejsca poprowadziła ostro i oddaliła się od reszty koni o ok. 200 metrów, po drugiem okrążeniu już pod znaną górę Balsamina zaczęła podchodzić do Indry, na ostatnim płocie skoczyły razem i Balsamina wygrała jak pomiędzy gentelmenami o pół dł., w 5'59", reszta koni nie odegrała poważniejszej roli w gonitwie.



Poznań — Ławica. Wręczenie nagrody honor. Prezesa Radcy K. Żychlińskiego p. por. Rościszewskiemu po zwycięstwie na Balsaminie. Foto: M. Pawlak — Poznań.

W Poznaniu Towarzystwo rozpoczęło sezon wyścigowy — koni było stosunkowo dużo — startowało 311 koni, rozegrano gonitw płaskich 35, z płotami 17, z przeszkodami 15, wypłacono nagród 74.390 zł., premji hodowlanych 6.663 zł., obrót totalizatora przeciętnie ca 40.000 zł. dziennie

Następny sezon odbył się w Katowicach — zainteresowanie publiczności wyścigami było duże — gra w totalizatora, jak na drugi dopiero sezon, dobra — widać z tego, że przeniesienie wyścigów z Tarnowskich Gór do Katowic okazało się celowe. Startowało koni — 274, rozegrano gonitw płaskich 34, z płotami 15, z przeszkodami 13, wypłacono nagród 64.490, premji hodowlanych zł. 5.762, obrót totalizat. przeciętnie ca 50.000 zł. dziennie.

Towarzystwo Wyścigów Konnych Ziem Zachodnich — pod kierownictwem zasłużonego Prezesa Radcy K. Żychlińskiego i Członków Zarządu — zamierza, w miarę większego zainteresowania publiczności wyścigami, podwyższyć nagrody i ulepszyć tory.



Katowice — Wręczenie nagrody honorowej rtm. Wcisłowiczowi po zwycięstwie w gonitwie z płotami.



Poznań — Ławica. Fragment gonitwy z płotami.
Foto: M. Pawlak — Poznań.

Wyścigi zagranicą

WŁOCHY.

Serja najważniejszych wyścigów zakończyła się rozgrywką Gran Premio di Milano — możemy więc przystąpić do rozpatrzenia lepszych koni i ważniejszych wyścigów. Na czoło klaczy trzyletnich wybiła się bezapelacyjnie *Dossa Dossi*, przestawicielka stajni Tesio-Incisa, która i w roku 1932 miała najlepszą klacz trzyletnią w postaci Jacopa del Sellaio. Dossa Dossi była w r. z. najlepszym dwulatkiem. W r. b. pierwszy jej wyścig, Premio Pisa, dał jej tylko połowiczny sukces, gdyż stanęła łeb w łeb z Sorisland. Następnie wygrała ona *Pr. Regina Ellena*, który jest odpowiednikiem „1000 Gw.", a później — *Oaks d'Italia* (100.000 lir., 2200 mtr.). Naturalnie uważać ją trzeba za „królową" wśród rówieśnic. Pochodzenie Dossa Dossi jest doskonałe.

Dossa Dossi, kaszt., 1930, w st. Dormello pp. Incisa-Tesio.

Delleana								Spike Island (Ir. 2, I)							
Duccia di Buoninsegna				Clarissimus 2.				Molly Desmond				Spearmint D.			
Dutch Mary		Bridge of Earn		1. Quintessence		Radium		Pretty Polly ●		Desmond		Maid of the Mint		Carbine	
Pretty Polly ●	William the Third			Margarine	2. St. Frusquin					L'Abbesse de Jouarre	St. Simon				

Poza inbreed'em na sławną Pretty Polly, zwraca uwagę szereg imion znakomitych klaczy stadnych, jak L'Abbesse de Jouarre (Oaks), Quintessence (zwyciężczyni 1000 Gw., matka Clarissimusa, Paragona) Santa Brigida (matka Bridge of Conny), Delleana i Duccia d. Buoninsegna — obie wygrały Gran Premio d'Italia — to też Dossa Dossi będzie jeszcze jedną perłą dla leżącej nad Lago Maggiore stadniny Dormello, która w postaci tej klaczy wystawiła jedenastą zwyciężczynię w Pr. Regina Ellena.

Wśród ogierów na pierwszem miejscu stawiam Pilade na dystansie do 2.400 mtr., a Crapom — na dystansach dłuższych. *Derby Reale* (300.000 lir. ok. 147.000 zł.) nosiło w tym roku charakter specjalnie uroczysty, jubileuszowy, ponieważ rozegrane było po raz 50, to też uświetnione zostało obecnością pary królewskiej i wyjątkowych tłumów publiczności. Zwyciężył *Pilade*, bijąc swego towarzysza stajni og. Crapom. Trzecim był Kennebe, czwartą klacz Dossa Dossi. Adige był piąty, Ello — szósty. Sorolla — ostatni. Czas 2'35"; wygrane o szyję, trzeci o 1½ dł. Zwycięzca Derby powtórzył sukces swój, a potwierdził klasę wygrywając w parę tygodni później *Premio d'Italia* (150.000 lir, na dyst. derby) od Ello, kl. Dossa Dossi, Adige — gdy Crapom stanął na piątem dopiero miejscu.

Crapom ma może lepszą jeszcze karjerę niż jego towarzysz Pilade, który jednak ze względu na zwycięztwo w Derby musi być postawiony na czele rocznika. Crapom wygrał najpierw *Pr. Parioli* — odpowiednik 2000 gw., później w Turynie *Pr. Principe Amadeo*, zaś ukoronował swą karjerę zwycięstwem w *Gran Premio di Milano* (400.000 lir., 3000 mtr.). Wyścig ten wygrywał Pilade, lecz w pół prostej się zarzucił i Crapom pobił go przekonywująco o 8 dł. odwracając rezultat Derby. O sześć dł. trzecim był Ello, czwartym Kennebe, a piątą Dossa Dossi. Czas 3'15", zważywszy dość ciężki tor, był dobry.

Tak więc Pilade i Crapom wybiły się stanowczo na czoło generacji z r. 1930. Ciekawe jest pokrewieństwo między tymi ogierami, to też przytaczam ich rodowody.

PILADE (1930 w st. R. Gualino)

Piera								D. Captain Cuttle							
Partridge				Wool Winder				Bellavista				2 Hurry On			
Parta		Adam		St. Windeline		Martagon		Emotion		Cyllene		Tout Suite		Marcovil	
Talma	Pardon	Amie	Flying Fox												

CRAPOM (1930 w st. Bellotta)

Pompea				Cranach (IL)			
Parta		Adam		Chuette		(JS) Cannobie	
Talma	Pardon	Amie	Flying Fox	Chute	Cicero	La Roche	Polymelus

Pompea i Partridge są więc rodzonemi siostrami, które sprowadzone zostały z Węgier do Włoch. Pomyślną okolicznością dla hodowli włoskiej jest, że Captain Cuttle, derbista angielski, tak wcześnie padły, zostawił klasowego, bądź co bądź ogiera, jakim jest Pilade.

Talma pochodzi ze słynnej linji angielskiej klaczy Ellen Horne (1). Crapom posiada aż 4 prądy krwi Galopin'a i jest reprezentantem pierwszej stawki po og. Cranach.

Dla ścisłości dodać należy, że zarówno Pilade, jak Crapom, przegrały swe wyścigi, w których debiutowały. A więc w *Pr. Alfonso Doria* — Crapom (nazwany w bardzo niewyszukany sposób) był drugi za *Elmetto*. Następnie zaś dużą nagrodę *Premio Principe Emanuele Filiberto* (100.000 lir, odpowiednik Newmarket St.) wygrał *Ello*, bijąc Crapom'a (drugi) i Pilade (trzeci).

Ello kupiony był, jako roczniak w Napajedl i jest rodzonym bratem doskonałej klaczy Erba, która wygrała włoski Oaks (IO), Premio Vittoria (PV) oraz dwukrotnie Pr. del Jockey Club. Rodzeństwo Erba i Ello jest po Havresac II i pochodzi od klaczy Ellera (po Icy Wind i Eagerby po Eager), u której zdolność do dawania wybitnych koni wyścigowych nie jest, jak widać, wypadkowa.

Z mniejszych wyścigów wygrał on *Pr. Fontana.* Pozatem był drugi w Pr. d'Italia, trzeci w Gr. Pr. di Milano, drugi w Pr. Ticino.

Z koni, które brały udział jeszcze w Derby, dwum należy się zaszczytna wzmianka, a mianowicie ogierkom 3 let. Kennebe i Adige. *Kennebe* zajął w Derby Reale trzecie miejsce, w Grand. Pr. di Milano był czwartym, a wygrał *Premio Littorio* — cenny wyścig, niedawno utworzony. Kennebe jest synem włoskiego Munibe, lecz rodowód jego jest wyłącznie angielsko-francuski, jak to widzimy poniżej. W Anglji z tej samej linji żeńskiej wywodziły się Keystone II i Keysoe.

KENNEBE og. gn. ur. 1930.

L'Enigme				Manistee			
Clef d'Or		Verwood		Volodora		Havresac II	
Golden Key	■ Flying Fox	Kildonan	Grey Plume	Musidora	Volodyovski	Hors Concours	Rabelais
Ladas Lock and Key	Orme ● Vampire +	Ladas Lochnell	Grey Leg Gantlet +	Bend Or Lonely	Florizel II ● La Reine	Ajax ■ Simona ●	● St. Simon + Satirical

Adige syn Cranach'a, piąty w Derby, a trzeci w Premio Principe Amedeo zwyciężył w *Pr. Ambrosiano* (100.000 lir), niosąc coprawda tylko 49½ kg, ale był to jego pierwszy wyścig, przyczem pobił dobrego pięciolatka Vimarino.

Niezłym trzylatkiem okazał się *Serolla* ze stajni Incisa-Tesio, który wygrał *Pr. Felice Scheibler*, ważną próbę przed Derby oraz *Pr. Garbagnate.* Jest to syn Havresac'a II z kl. Scuola Genovese po Galloper Light, z linji angielskiej klaczy Spring Chicken, z której pochodził Scopas.

Zazwyczaj nieszczęścia chodzą w parze. Lecz czasem, rzadko coprawda, los zrobi omyłkę w odwrotnym kierunku. Doświadczyła tego stajnia del Soldo, która wygrała dwoma końmi Derby Reale, niespełna w tydzień później znowu duży wyścig *Pr. Cinquanternario* (50.000 fr.) tym razem przy pomocy starszego *Vimarino*, a w Gran Premio di Milano dała uszczknąć przeciwnikom, taksamo jak w Derby, znowu tylko trzecią nagrodę!

W imponującym stylu zadebiutował trzylatek Sans Souci (chyba Sans Souci III — jakiż brak pomysłowości w nazywaniu koni!) wygrywając *Pr. Primavera.* Jest to syn derbisty angielskiego Sansovino z kl. Surbine po Bachelor's Double i wywodzi się z tejsamej linji żeńskiej co Corcyra, Polemarch, Pomme-de-terre. Sans Souci był długi czas zatrzymany później w robocie, a obecnie ma probować swoich sił w Baden-Baden, dokąd drogę pokazali mu w swoim czasie Scopas i Rosalba Carriera.

Z koni starszych wyróżniły się: 4 l. *Agrifoglio*, zwycięzca w *Pr. Triennale* oraz *Pr. Cavalchino*, dalej 4 l. *Desiderio da Settignano* (Abbots Trace), który w *Premio Ticino* pobił dobrego trzylatka Ello oraz mały, ale dzielny, *Nigro* (Fiorello po Kibwesi z kl. Claire et Nette po *Rabelais* i Nette po Gorgos), zdobywca kilku wyścigów. Zwycięstwo jego w *Pr. Ellington* zakwalifikowało go do rzędu czołowych koni starszych. Sześcioletnia klacz *Bayuk* córka Clarissimus'a wykazała znaczną szybkość i dużo odporności.

Stajnia Incisa-Tesio, jak co roku, tak i w bieżącym sezonie wystawiła najlepszego jak dotąd dwulatka. Jest nim imienniczka klaczy pp. Enderów w Polsce — *Bernina*, czysto angielskiego pochodzenia, aczkolwiek urodzona we Włoszech po doskonałym og. Pharos z kl. Bunworry po Great Sport i *Waffles*, która jest matką derbisty i cennego reproduktora — ogiera Manna. Bernina wygrała już 3 wyścigi *(Pr. Gornate, Bimbi, Primi Passi)* i wydaje się być trudną do pobicia. Nieźle zarekomendował się też dwuletni (brat Fenolo) ogier *Fluoro*, wygrywając *Pr. Usmate Djamboe, Grand Marnier i Cortina* znajdą się też w grupie lepszych dwulatków.

Wschodzącą gwiazdą wśród krajowych reproduktorów włoskich wydaje się być Cranach. Ogier ten wychowany w Dormello przez p. Tesio był klasowym koniem wyścigowym i wespół z Apellem stał na czele swego rocznika. Wygrał St. Leger, Gran Premio d'Italia oraz dwukrotnie Gran Premio di Milano. W Derby 1926 r. był drugim za swym towarzyszem stajni Apelle'm który go pozostawił nieco w cieniu.

Cranach dał Crapom'a (Gr. Pr. di Milano etc.), Adige (Pr. Ambrosiano), Varsoviana'ę (druga w Oaks'ie, wygrała *Pr. Venegano, Pr. Legnano)* Crames'a i szereg innych zdolnych koni. Cranach jest synem og. Cannobie i rodowód jego, jak widzimy poniżej, wykazuje inbreed na znakomitego reproduktora Cyllene'a. Linja żeńska schodzi na Kate, która wygrała 1000 Gwin.

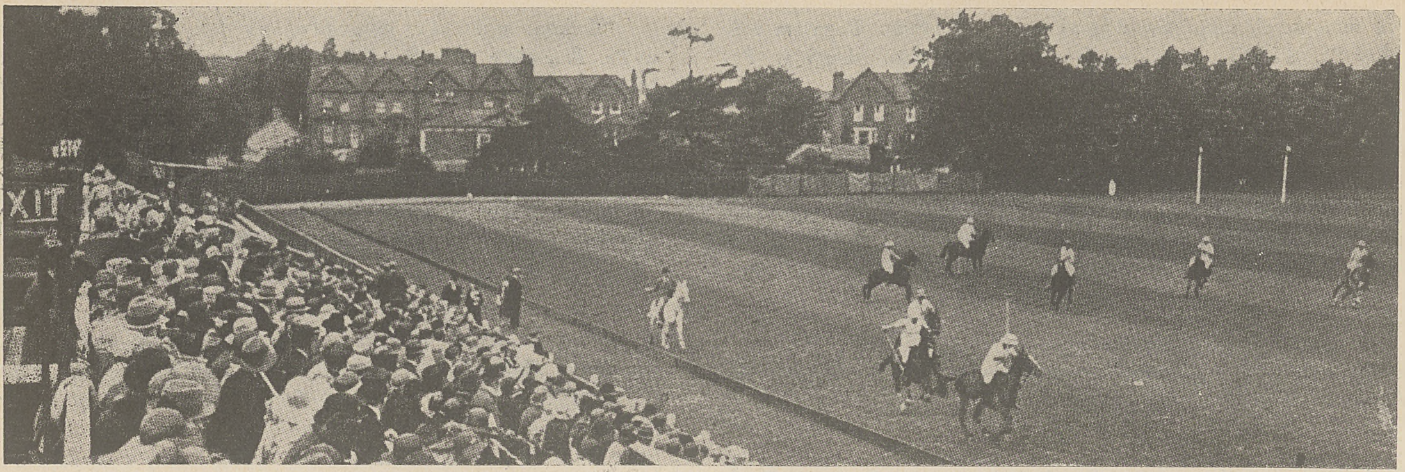
CRANACH 1923 w st. F. Tesio.

Chuette				Cannobie (J S)			
Chute		D. Cicero		MC. O. La Roche		Polymelus	
Weir	Carbine	G:s	Cyllene	Miss Mildred	St. Simon	Maid Marian	Cyllene

Włosi, którzy trzymają rękę na pulsie hodowli angielskiej i co roku zasilają swą hodowlę funkcjonującą w niezbyt przyjaznych, jak dla konia pełnej krwi warunkach klimatycznych, kupnem źrebnych klaczy w Newmarket — mogą się pochwalić, że mają u siebie krew, która w Anglji wydała derbistę Hyperion'a.

A więc jeden z najwybitniejszych hodowców i znawców konia pełnej krwi w całym świecie — p. Tesio, posiada Saalam, córkę Papyrus'a i Tranquil, zaś hr. Luchino-Visconti ma Giudecca'ę po Galloper Light i Piazzetta.

Brown Jack.



Indian Garden Party w Hurlingham Clubie w Londynie. Mecz ekipy Clubu z ekipą Indji.
Foto: Sport and General — Londyn.

POLO

Polo... jakim nieprzepartym urokiem jest owiane to słowo dla każdego kto kiedykolwiek — choć raz w życicu — spróbował czem jest ten sport.

The best game of the world — najlepsza gra świata — i „sport królów i król sportów", oto utarte i powszechnie uznane tytuły polo.

W czem leży dziwny urok tej gry?

W zespoleniu rozkoszy jazdy konnej z rozkoszą szybkości, hazardem gry i podniętą niebezpieczeństwa, radosnym wysiłkiem walki i przyjemnością celowego wysiłku w zespole. Łączy ona w jednym miejscu i czasie wszystko to co dają: wyścigi konne (współzawodnictwo w szybkości), polowania parforce (umiejętność wykorzystania sił konia i przytomność umysłu), tennis (zwinność ciała i pewność oka, koordynacja ruchów), golf (siła i celność uderzeń), hockey i piłka nożna (gra w zespole).

I dlatego — śmiem twierdzić, że jako sport i jako gra, polo niema równych sobie.

Jako sport, jest polo sportem bodaj że najmniej zabagnionym przez zawodowców i pół-zawodowców — wszystkich tych, którzy w sporcie widzą, w tej lub innej formie, głównie źródło zarobku.

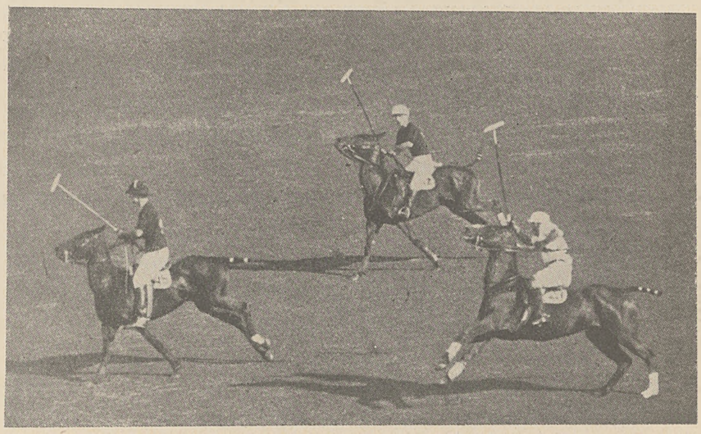
Obok tego — polo jest sportem, który, podobnie jak polowania za psami, może być uprawiany do bardzo nawet późnego wieku. Obok młodych ekip Ameryki (Aiken Team, złożony z młodzieńców, którzy grają w zespole od ławy szkolnej) widzimy wielu świetnych graczy światowej sławy, którzy w całym blasku kondycji przekroczyli czterdziestkę i pięćdziesiątkę, niedalej jak dwa lata temu „niezdarty" hr. Madre, były wielki koniuszy Maharadży Patiala i kapitan głośnej na cały świat hinduskiej ekipy Tygrysów, grając w Cannes przeciwko innym międzynarodowym ekipom, odnosi sześć zwycięstw w dwutygodniowym sezonie — licząc 69 lat, mimo to grając w ataku.

Jest faktem ogólnie znanym, że tak ludzie, jak i konie, grając w polo zachowują nad podziw długo młodzieńczą rzeźkość i zdrowie. Nie wiem czem to wytłomaczyć, jest to tem nie mniej fakt dobrze znany.

Te są zalety polo, które czynią z tej gry namiętność dla tych, którzy zakosztowawszy jej zrozumieli cały jej urok — namiętność częstokroć równie silną jak kobiety lub karty — i w istocie swej szlachetniejszą — przynajmniej od tych ostatnich.

Ale jest i inna strona medalu — właściwie są ważniejsze i głębsze rysy na tej samej, szlachetnej stronie tej gry — a tą stroną jest wojskowe znaczenie polo.

Z góry wiem, że niejeden z naszych młodych „zmotoryzowanych Napoleonów", przeczytawszy te słowa, pogardliwie wzruszy ramionami i jeżeli nie powie, to napewno pomyśli: „co za zacofanie — kawalerja już się skończyła". Otóż, pozwól sobie, młody przyjacielu, któryś może być wojny mniej widział niż potem ją sobie wyobraził z wykładów, by „stary", ale jeszcze żywy i nawet grający w polo generał powiedział, że jeszcze na ławie szkolnej, temu 40 lat czytał już tę wieść hiobową w grubem dziele pacyfistycznem, wydanem wtedy w Genewie. Lat temu 30 wstecz, jako porucznik, często słyszał to zdanie, powtarzane w związku z wprowadzeniem w użycie karabinów maszynowych — a w 15 lat potem, i aż do r. 1920 — szarżował konno jak w dym na te „maszynki" — z powodzeniem, jakiego zasadniczo nie dopuszczali „mędrcy czasu pokojowego". I dlatego — śmiem wątpić, by „kawalerja już się skończyła" — nawet w epoce wszystkich iście dyabelskich wynalazków, jakimi umilono nam jej perspektywę.



Fragment z meczu U. S. A. — Argentyna. Na prawo (białe kolory) najlepszy gracz świata Thomas Hitchcock jun. na wałachu Jupiter, którego nabył za 22.000 dolarów.
Foto: Planet News — Londyn.



Goulburn Team — australijska ekipa składająca się z 4-ch braci Ashtcn.
Foto: The Polo Monthly — Londyn.

To też nie zastąpiona, lecz odwrotnie potężnie wspomagana przez te wszystkie zdobycze techniki, kawalerja i w przyszłych wojnach odegra poważną rolę. Sytuacje takie, jak w czerwcu 1920, gdy 14.000 kawalerji Budiennego spacerowało po naszych tyłach, mogą się zawsze powtórzyć. Można mówić co się podoba, ale nikt na świecie niema chyba tyle tupetu, aby twierdzić, że to piechota i artylerja, zdemoralizowane i cofające się po przerwaniu frontu, zmusiły Budiennego do zaniechania marszu wprost na Warszawę. Zrobiła to zdziesiątkowana, zaledwie trzytysięczna dywizja kawalerji, która uczepiła się czerwonej armji konnej jak buldog kudłów niedźwiedzia, stopniała w kilku tygodniach do 800 szabel, ale steroryzowała przeciwnika, i dała możność wykleszczenia go znowu poza cofający się front.

Ten rezultat osiągnięto głównie dzięki temu, że kawalerja polska natarczywie napastowała, posuwającego się wgłąb kraju przeciwnika, nie uchylając się od starcia z nim konno na białą broń.



Ekipa 15 p. Ułanów Poznańskich: por. Bobiński, por. Piniński, rtm. Szystowski (kapt. ekipy), por. Sokolnicki, por. Kwaljaszwili.
Foto: B. Cichosz — Poznań.

W walce ruchowej, a taką jest każda walka w jej początku i końcu, najgroźniejszym wrogiem dla kawalerji jest nikt inny jak działająca konno kawalerja przeciwnika — nic tak nie peszy patroli kawaleryjskich przy rozpoznaniu jak obecność konnych patroli wroga.

Otóż, uprzytomnijmy sobie kolosalną przewagę, jaką posiada nad przeciwnikiem patrol, z wychowanych w zaczepnym duchu kawalerzystów, dowodzony przez oficera, który gra w polo.

Taki oficer, zaprawiony do walki zaczepnej, która jest istotą gry w polo, i siedzący na szybkim i zwrotnym, posłusznym koniu, jakiego wymaga ta gra, jak wymaga go i walka konna, będzie uderzał jak piorun, pewny siebie i swego konia, nawet na znacznie silniejszego konnego nieprzyjaciela, a wiadomo, że za oficerem i jego koniem nie zawahają się skoczyć ludzie i konie.

Tydzień — dwa takiej roboty, i patrole przeciwnika są steroryzowane, ich robota wywiadowcza — sparaliżowana, przedpole — wymiecione z wywiadu wroga.

Tę wielką prawdę zrozumieli Anglicy — już w osiemdziesiątych latach ubiegłego stulecia — i zaczęli uprawiać i krzewić polo w swej armji, jednocześnie gorliwie wmawiając wszystkim dokoła, że polo jest sportem snobów, że do polo nadają się wyłącznie kucyki, że polo niszczy materjał koński — i tym podobne legendy.

Uchowali się w ten sposób od naśladownictwa do czasu wojny światowej.

Wspólny pobyt armij angielskiej, francuskiej i amerykańskiej na froncie, gdzie oficerowie angielscy, stojąc w rezerwie, grali w polo, gdzie tylko mogli — zdjął opaskę z oczu innych narodów i, niezwłocznie po wojnie, polo zostało wprowadzone jako ćwiczenie obowiązkowe w kawalerji francuskiej, a za nią i w Stanach Zjednoczonych. W tych ostatnich, zresztą, już przed wojną, polo osiągnęło wspaniały rozkwit w klubach cywilnych, rozwijając się również szybko w Argentynie, skąd Anglicy i Amerykanie północni czerpali niezrównany materjał koński do polo.

Ten typ konia do polo, został w r. 1922 oficjalnie uznany rozkazem Inspekcji Remontów Kawalerji Stanów Zjednoczonych, jako normalny typ bojowego konia oficerskiego.

Wbrew utartym u nas pojęciom, nie jest to wcale kucyk. Jest to koń pełnej krwi, przeciętnie 156 miary (laskowej), o głębokiej klatce piersiowej, mocnym krzyżu i budowie bez wad, na mocnych i prawidłowych nogach, posłuszny, zwrotny i czuły w pysku.

W ten sposób — polo służy dziś w Ameryce hodowli końskiej, orjentując hodowców w kierunku selekcji koni szybkich, ale posłusznych. Koń do polo jest ideałem konia oficerskiego, jako narzędzia walki i, z ręką na sercu, wątpię czy na wielu, i bardzo wielu naszych koniach, które święcą tryumfy na konkursach ich właściciele odważyliby się „wjechać" w nieprzyjaciela. A dlaczego — bo nie są zwrotne, a to jest pierwsze wymaganie od konia, jako narzędzia walki. Walki, która rozstrzyga, kto ma przewagę moralną i kto jest panem przedpola.

Tej rzeczy u nas nie rozumieją. I dlatego polo nie ma należytego poparcia. Za to niezrozumienie—możemy kiedyś drogo i krwawo zapłacić.

Pod pozorem obawy, że Skarb Państwa może ponieść straty przez „zniszczenie koni rządowych przy grze w polo", gra w polo dozwolona jest w wojsku wyłącznie na koniach własnych (jak gdyby ktoś mógł zakazać grać na własnym koniu).

W rezultacie, kawalerja nasza, która w pierwszym rzędzie jest bezpośrednio zainteresowana ze względów bojowych w rozkrzewieniu gry w polo i ma po temu wszelkie warunki, a oficerowie nasi i konie mają wyraźny talent do gry — jest faktycznie pozbawiona możności uprawiania tego pięknego i tak potrzebne-



Książe Walji podczas gry w polo w Valparaiso (Amer. Poł.).
Foto: The Polo Monthly — Londyn.

go dla niej sportu — dla złudzenia, któremu zadaje kłam rzeczywistość.

Bo jak to jest z tem „niszczeniem koni" przy polo?

Pułki stacjonowane w Poznańskiem grały w polo — jedne więcej, drugie mniej, dość, że grały przez szeregi lat. Jeden z nich — 15 p. ułanów Poznańskich, grał rok rocznie lat 10, wystawiając często po dwie ekipy. I w rezultacie w żadnym z tych pułków, ani jeden koń nie został przy grze w polo uszkodzony tak poważnie, by to spowodowało przedwczesne jego wybrakowanie. Jest to fakt, oficjalnie stwierdzony. A nieoficjalnie, kilka koni, na których grało się w polo od r. 1922, po ukończeniu przez nie 15 lat, parokrotnie „przechrzczono" i grano na nich dalej, a służą w linji do dziś.

W ciągu tegoż okresu czasu — ile „skoczków" skręciło karki, spleczyło się, urwało ścięgna — straciło się poprostu rachubę. Wiedzą to dobrze w pułkach, bo w polo grają przecież same „asy" konkursów i toru wyścigowego — Dąbski-Nehrlich, Piniński, Sokolnicki, Bobiński, Bieńkowski — wiedzą i boleśnie odczuwają to upośledzenie i poprostu uniemożliwienie gry w polo jako niesprawiedliwość sportową.

Czas tę niesprawiedliwość naprawić. I w tym celu — apeluję do opinji sportowej Polski.

Jeśli tak mówi oficjalna statystyka, jak to podałem wyżej, co znaczą w takim razie słowa o niebezpieczeństwie, w jednym z pierwszych ustępów tego artykułu?

Dotyczą one jeźdźca. O ile koń jest mało narażony na niebezpieczeństwo, bo mając nogi opatulone filcowemi nogawkami, z pod których wystają mu tylko nieczułe na uderzenia kopyta (stuk młotka o kopyto jest mylnie brany wśród widzów za „bezlitosne bicie po nogach) — o tyle jeździec, który ma tylko głowę osłoniętą przez hełm a pozatem jest niechroniony, dostaje często za swoje. Przy zawrotnych szybkościach tempa, w jakiem odbywa się gra, zdarzają się dość często wypadki, częstokroć ciężkie; to też oficjalna statystyka notuje w sezonie letnim przeciętnie 1—2 wypadki śmiertelne miesięcznie, co przy szalonym rozwoju polo w krajach z ludnością anglo-saską i kolonjach, nie jest, w stosunku do całej kuli ziemskiej tak znowu przerażające.



Ekipy „Łańcut" i „15-ty pułk Ułanów" przed rozgrywką o Puhar p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Grubo więcej kosztuje lotnictwo — a jednakże ludzie latają i kochają ten przepiękny, nieporównany sport. Podobnie ma się rzecz z polo.

Ten to czynnik niebezpieczeństwa — już nie życia, lecz powiedzmy oberwania porządnych guzów — niebezpieczeństwa, które musi się zwalczać przez opanowanie nerwów i konia, szybkość orjentacji i zimną krew — ta zaciekłość w natarciu i ta wola iść tam, gdzie się może ciężko oberwać — są najlepszą szkołą bojową dla charakteru — raison de plus, aby sport ten popierać w armji.

Marszałek French mówi, że wódz naczelny armji angielskiej w wojnie światowej, marszałek Douglas Haig „swą odwagę decyzji, szybkość orjentacji i psią zaciekłość w walce nabył, grając przez całe życie w polo".

Co należało by zrobić u nas, by uzdrowić stosunki?

Rozstrzygnięcie jest w rękach wojska.

Od tego czy kawalerja będzie u nas grać w polo — zależy „być lub nie być" dla tej gałęzi sportu konnego.

Co musiało by zrobić wojsko?

1) Znieść zakaz gry w polo na koniach rządowych, pod warunkiem:

a) Nie używania do polo koni poniżej 7 lat.

b) Zakazu gry częściej niż dwa razy w tygodniu.

c) Zakazu gry na tym samym koniu więcej niż dwa razy po 7 min. w jednym dniu.

d) Zobowiązania graczy dodawać koniowi po 3 kilo owsa za każdy dzień gry.

e) Kolektywnego zobowiązania graczy do zwrotu wartości konia w razie stwierdzenia uszkodzenia, powodującego niezdolność do dalszej służby.

f) Bezwzględnego niedopuszczenia do gry koni źle ujeżdżonych i słabych jeźdźców (egzamin z jazdy na ujeżdżalni).

2) Zezwolić na założenie klubów lub kółek polo przez oficerów rezerwy przy pułkach i przez ochotników przy powiatach Konnego przysposobienia Wojskowego, pod warunkiem:

a) Zakupienia przez każdy taki klub 4 lub 8 remontów, zaakceptowanych przez Komisję Zakupu Koni danego rejonu. Konie te zostają wcielone do pułku lub do Konnego P. W., wzamian czego zainteresowani korzystają do polo ze starszych koni, już ułożonych do gry, na warunkach, jak wyżej.

c) W razie powołania do służby, uczestnicy takiego klubu lub kółka mają prawo do korzystania w służbie z jednego z zakupionych przez kółko koni (to pobudzi ich do postarania się o lepsze remonty).

Sądzę, że na tych podstawach — polo mogłoby u nas zakwitnąć nie gorzej niż w Indjach. Bez szkody dla Skarbu Państwa, a z ogromną korzyścią dla armji.

Koszta (sprzęt do gry, place, etc.) są śmiesznie małe i poniosą je chętnie same pułki. Lada konkurs kosztuje dwa razy tyle co cały sezon gry w polo.

Zrealizowanie powyższego projektu byłoby dobrodziejstwem dla $^3/_4$ oficerów naszej kawalerji, dziś faktycznie odsuniętych od sportu przez niezwykle wysokie wymagania konkursów. Ile przedwcześnie ociężałych sylwetek wróciłoby, dzięki polo, do młodzieńczej swej linji. Ile urozmaicenia i ożywienia wniosłoby polo w senne życie dzisiejsze zapadłych garnizonów. Ta strona polo — koleżeńska i towarzyska jest przyczyną, dla której polo ma takie wzięcie we wszystkich kolonjach, gdzie warunki życia i służby są te same, co i u nas w zapadłych kątach.

To też coś warte, i naprawdę trzeba się nad tem zastanowić.

To com wyżej przytoczył — wystarcza aby zrozumieć, że gdybym nawet nie grał sam w polo — byłbym jednak jego zapamiętałym stronnikiem — tylko dla tego, że jestem generałem i kawalerzystą, i widzę co ten sport jest wart dla kawalerji.

Innym razem, o ile mi Jeździec i Hodowca użyczy znów gościnnie swych łamów, roztoczę przed Czytelnikami barwne obrazy z dziedziny polo. To jednak, co dziś powiedziałem — uważałem za swój obowiązek powiedzieć — i serdecznie dziękuję p. inż. Janowi Grabowskiemu za to, że dał ku temu sposobność.

Stanisław Sochaczewski.

Niemiecki Program Hodowli Koni

Od końca wojny trwa rywalizacja między hodowcami koni gorąco i zimnokrwistych w sprawie odbudowy i doskonalenia hodowli odnośnych ras. Pośród hodowców koni zimnokrwistych znajdujemy niezwykłą znajomość cech hodowanego typu. Istnieje zupełnie ujednostajnione dążenie do osiągnięcia należytego modelu. Zrozumienie wymagań żywienia i wychowu jest bardzo rozpowszechnione. W pogoni hodowców za wczesnem dojrzewaniem i potężnym rozwojem koni, niektóre ogiery stały się zbyt wielkie i ciężkie. Takie kolosy wymagają zarówno dla siebie, jak dla swego przychówku ilości paszy, która już nie może być ekonomicznie usprawiedliwiona. Dobry, najlepszy średni wzrost, krótkonożność, krzepkość przy potężnem ożebrowaniu są taksamo dla konia zimnokrwistego najlepszemi cechami; a w najcięższych nawet okazach winny być znamiona szlachetności. Wyższa witalność pojedyńczych jednostek znajduje się raczej w zupełnie wyrównanym szlachetnym, rześkim typie niż w najcięższym niezgrabnym i ordynarnym. Najcięższy kaliber, jako hodowlana wytyczna przy zaniedbaniu rysunku celowości i harmonji kształtów naraża na znaczne zawody. Unikać należy koni przesadnie przebudowanych o długich, wklęsłych grzbietach, zbyt krótkich szyjach, zanisko osadzonych, zbyt wielkich głowach. Przy doskonałej harmonji budowy znajdzie się i wyraz i szlachetność a także, nawet i zimnokrwistemu koniowi potrzebne, dobre ruchy, zarówno w posuwistym stępie, jak w energicznym kłusie. Nawet najcięższy koń zimnokrwisty winien mieć dobry kłus. Pomimo pełnienia codziennej pracy prawie wyłącznie stępem, dobry kłus, z należytem odpychaniem się zadem, a elastycznem posuwistem stawianiem przodu, świadczy u każdego konia o dobrejmechanice. Hodowcy koni zimnokrwistych dążyli zawsze do zadowolenia upodobań konsumenta. W ten sposób udało się im ustalić gospodarczą celowość i należytą opłacalność. Ten słuszny cel, pełne zadowolenie wymagań nabywcy, będzie i w przyszłości miarodajny, ustalając konieczne sposoby działania. Należy jednak wymagania nabywców uzgadniać z hodowlanemi zasadami i wytycznemi. Nasi hodowcy koni zimnokrwistych musieli zawsze w swych dążeniach walczyć z konkurencją zagranicznej, o wiele starszej hodowli. W ogniu tej konkurencji dorosła i rozwinęła się ta hodowla i walkę, zarówno hodowlanie jak i propagandowo, przychyliła zdecydowanie na swoją korzyść. Cudzoziemski pociągowiec jest coraz bardziej wypierany z niemieckich rynków; za to należy się naszym hodowcom wdzięczność i uznanie. Obecnie są oni w stanie zaspokoić cały wewnętrzny popyt i zadowolnić każde upodobanie nabywcy. Zarząd Stadnin Państwowych będzie się zawsze starał prowadzić hodowlę koni zimnokrwistych na wyżyny, na których żadna konkurencyjna walka nie mogłaby już być groźna. Ponadto zaś będziemy dążyć, aby niemieckiemu pociągowcowi zapewnić światowe znaczenie i razem z tem zbyt, przedewszystkiem zarodowego materjału do zagranicznych, zaprzyjaźnionych z nami państw. W ten sposób hodowlana działalność zdobędzie nowe drogi. Wszelka wewnętrzna walka konkurencyjna między koniem gorąco a zimnokrwistym będzie zakończona. Od tej chwili niemiecki pociągowiec winien jest zdobywać sobie rynek światowy.

Środkami walki w tym celu są ochrona przed zagraniczną konkurencją i popieranie hodowli. Zarząd Stadnin Państwowych będzie się z całą energją starał o zapewnienie koniowi zimnokrwistemu takiego samego cła ochronnego, z jakiego korzysta koń szlachetny. Dla poparcia wywozu materjału zarodowego będą wydawane pomoce kredytowe oraz zapomogi na propagandę i na udział w wystawach.

Hodowlanie poparcie będzie się wyrażało w dążeniu do wytworzenia w odpowiednich do tego celu okręgach wysp o żeńskich, zaaklimatyzowanych rodach z głębokiemi rodowodami, które będą w stanie produkować jednolity materjał zarodowy. Państwowe środki będą wydatkowane szczególnie dla hodowlanego pogłębienia pochodzenia, ulepszenia jakości i zapewnienia korzystnego zbytu. Dalszym celem naszym będzie ścisłe rozgraniczenie okręgów hodowlanych między kierunkami gorąco- i zimnokrwistym w celu zapewnienia spokojnego rozwoju obu gałęziom. Należy wszystkie dążenia skierować w celu zaaklimatyzowania w Niemczech szczepów zimnokrwistych, wpływania na zrośnięcie ich ze środowiskiem. Dla osiągnięcia tego zamierzenia trzeba jaknajstaranniej pielęgnować najcenniejsze linje żeńskie. Importowanie żeńskiego materjału, nawet w źrebięcym wieku, jako zawodne, winno być zupełnie zaniechane. Drugorzędne okręgi winny się zaopatrywać w materjał hodowlany w wewnętrznych okręgach zarodowych. Zarząd Stadnin Państwowych będzie natomiast chętnie widział zakup zagranicą wybitnych ogierów, które, dostarczając naszej hodowli najlepszych prądów krwi, zapewnią nam możność wytrzymania konkurencji zagranicznej.

Zagadnienie prób dzielności koni zimnokrwistych nie jest jeszcze rozwiązane. Próby pociągowe w amerykańskich wozach pomiarowych nie cieszą się zainteresowaniem, ani hodowców, ani też publiczności; zapewne najlepszemi okażą się próby w pługach na podobieństwo tych, które już obowiązują dla pomorskich ksiąg stadnych.

Wszelkie zarządzenia w odniesieniu, tak do hodowców koni gorąco- jak zimnokrwistych będą wynikiem wyczerpujących, szczegółowych badań lokalnych warunków ale raz wydane, obowiązywać będą bez żadnej dyskusji, na zupełną odpowiedzialność szefa zarządu.

Niemiecka hodowla koni, tak w swoich poszczególnych członkach, jak i w swym kierunku, winna być traktowana jako jednolita całość. Trwały rozkwit hodowli konia gorącokrwistego nie byłby możliwy bez rozwoju konia zimnokrwistego i naodwrót. Hodowla koni pełnej krwi angielskiej też nie spocznie na złotej podstawie jeśli obok hodowla kłusaków nie osiągnie pełnego rozkwitu.

Opieka i dbałość Zarządu Stadnin Państwowych winna się rozciągać na wszelkie dziedziny hodowli koni.

W celu zapoznania się z każdym koniem zarodowym i udzielenia porady nawet najdrobniejszemu hodowcy, naczelny koniuszy (Oberlandstallmeister) przejrzy osobiście, jeszcze w bieżącym roku, cały materjał hodowlany, zaczynając od mniej szczegółowo mu znanych okolic okręgów zimnokrwistych.

Wkrótce Zarząd Stadnin Państwowych wyda drukiem dwa małe pisma naczelnego koniuszego dla hodowców koni gorąco- i zimnokrwistych: „Ocena konia" i „Zasady hodowli koni".

Hodowle pełnej krwi i kłusaków winny w rozleglejszej mierze czynić poszukiwania, aby znaleźć swoje ustalenie, zrośnięcie się z glebą. Hodowcy kłusaków niedawno jeszcze widzieli całe swe zbawienie w silnym imporcie amerykańskim. Bez wątpienia tej okoliczności należy przypisać wzrost rekordów, który z podziwem uznać należy. Obecnie jednak hodowcy winni drogą przezornej selekcji i wychowu zbudować na własnym gruncie ściśle niemiecką hodowlę kłusaków.

Wychów w poszczególnych stadninach można ulepszyć, a ostatnio bardzo poprawiony model kłusaków, jeszcze bardziej dostosować do potrzeb krajowej hodowli. Ogromny hart i dzielność kłusaka, obok jego znakomitego temperamentu, to właściwości, które przy starannym doborze jednostek winny oddać wielkie usługi również, i ogólnej hodowli krajowej.

Niemiecka hodowla pełnej krwi, po straszliwych doświadczeniach zakupów Caliguli i Poisoned Arrow, oraz zawodu, doznanego na prawie wszystkich, ostatnio tak licznie nabywanych obcych klaczach, opiera się coraz bardziej i gruntuje swój byt na własnym miejscowym materjale. Nietylko w Niemczech, lecz także w hodowli konia pełnej krwi wszystkich krajów, największą rzadkością po wojnie stał się folblut użyteczny dla półkrwi, z dużym kalibrem kostnym, w typie konia wierzchowego, o nienagannym spodzie. Nikt po za państwem, a i ono tylko warunkowo, może prowadzić hodowlę koni pełnej krwi z wyłącznem uwzględnieniem przydatności ich do reprodukcji półkrwi. Pomimo to jednak Zarząd Stadnin Państwowych musi się starać oddziaływać w tym kierunku, żeby pomiędzy ogierami używanymi w prywatnej hodowli znajdowały się konie, odpowiadające modelowi poszukiwanemu dla koni półkrwi. Dokąd państwo za pośrednictwem swego Zarządu Stadnin Państwowych będzie nadawało kierunek krajowej hodowli koni musi istnieć Graditzkie stado pełnej krwi angielskiej, z dążeniem do hodowania w niem klasowych koni wyścigowych, mogących dzięki prawidłowej, nienagannej budowie służyć z pożytkiem hodowli półkrwi.

Zarząd Stadnin Państwowych będzie w swoim zakresie także oddziaływał, żeby przy całem uznaniu dla wydatnych wyników, osiąganych przez wielkie stada pełnej krwi, mógł istnieć również i mały hodowca, ponieważ tylko przy rozkwicie i współdziałaniu wielkich stad z małemi przesiębiorstwami może się utrzymać w kraju mocna i liczna hodowla pełnej krwi.

Wyścigi znajdowały się poprzednio w dodatnich warunkach, gdyż cała łaska tłumu zwracała się tylko do nich. Dzięki wzmocnieniu i rozpowszechnieniu innych sportów łaska ta się rozproszyła. Wyścigi muszą dziś ciężko walczyć o swój byt, który był i zawsze być musi oparty na środkach dostarczanych przez publiczność. Opustoszenie torów wyścigowych nie odpowiadałoby wzmacniającym się Niemcom. Siła żywotna wyścigów nie może być czerpana wyłącznie ze stolicy. Piękne, stare tory prowincjonalne, na których wyrósł i rozwinął się sport wyścigowy przed wojną, muszą być utrzymane i rozwój ich zapewniony. Tylko dużo wielkich i dużo małych torów daje rękojmię istnienia szerokiego sportu wyścigowego, w którym jeżdżąca młodzież winna znacznie więcej brać udziału. Niezupełnie są zdrowymi stosunki, przy których prawie cała ilość koni wyścigowych trenuje się w jednej miejscowości. Centrale treningowe winny znajdować się w licznych punktach państwa, gwarantując istnienie wielu torów poza Berlinem.

Wyścigi prosperują lub upadają w zależności od zaufania szerokich mas. W wielu miejscach pozwolono, dzięki krótkowzroczności, mimo nadchodzącego kryzysu przedłużać się panującemu stanowi rzeczy, zamiast go zahamować i przezornie każdym fenigiem obracać. Tylko zupełna rzetelność w sprawach sportu zapewnia mu zaufanie. Jedno jest zupełnie pewne, że państwo niemieckie, walczące dziś o swe odnowienie w sensie narodowo-socjalistycznego poglądu, a wobec niesłychanego bezrobocia i ogromu swych zadań, nie zniesie przesadnie wysokich uposażeń. W chwili, gdy sam kanclerz i ministrowie rezygnują z wysokości wynagrodzeń, wówczas wszyscy pracownicy wszelkich dziedzin, również i w sporcie wyścigowym muszą się zadowolnić wynagrodzeniami za pracę, w zależności od ogólnej konjunktury. Kto dziś nie poniesie każdej ofiary, nie wart jest współpracy. Największą nagrodą musi być ogólny rozwój. Trzeba zarówno w wydajności pracy jak i w oszczędzaniu być wielkim. Tylko najwyższa oszczędność może uratować wyścigi. Liczne dotychczas, wysoko dotowane stanowiska, mogą być w najbliższych czasach bezinteresownie obsadzone.

Gdzie sanacja jest potrzebna, tam będzie ona dokonana. Wówczas jednak należy przeszłe skreślić i dla przyszłości pracować. W sporcie wyścigowym stracono i tak wiele za dużo czasu. Ciału temu brakuje nowej, świeżej krwi. O ile wyścigi pokażą, że są zdolne do samopomocy, państwo jest skłonne uczynić jeszcze jeden krok aby, w wyjątkowej mierze wydatnie, zabezpieczyć byt tego sportu w interesie krajowej hodowli koni i gospodarki ogólnej. W walce swej o utrzymanie i uzdrowienie wyścigów, Zarząd Stadnin Państwowych liczy w pierwszym rzędzie na współpracę fachowej prasy, która walkę tę powinna przeprowadzić na platformie, ustalonej przez Zarząd Stadnin Państwowych, w wielkich, jasnych linjach, bez odchyleń dla spraw małych lub interesów poszczególnych osób. Dziedzina hodowli i sportu końskiego wraz ze swemi rozgałęzieniami może tylko wtedy w swej całości i częściach składowych rozwijać się udatnie, jeśli będzie całkowicie przejęta duchem i silną wolą zdążania do jednolitego celu przy praktycznem rozplanowaniu działań. Dążenie do maksymalnej wydajności musi być założeniem każdego hodowcy i wszystkich współuczestników. Zarząd Stadnin Państwowych będzie i pod tym względem z całą energją przodował. Wie on dobrze, że jego urzędnicy z całą gotowością dadzą z siebie taki zapał pracy i obowiązkowości, jakiego dziś w każdej dziedzinie kierownicy państwa żądają.

Dnia 4 grudnia 1933 r. niemiecka hodowla koni będzie obchodzić 100 lecie urodzin swego byłego genjalnego kierownika, hrabiego Jerzego Lehndorffa. Do tego dnia muszą być wszystkie sposoby omówione i środki definitywnie ustalone i zapoczątkowane, ażeby o pracy pruskiego Zarządu Stadnin Państwowych, zgodnie z wolą i ujęciem jego założyciela, można było ponownie i w pełni orzec, że dzieje się „dla dobra kraju".

Przełożył z niemieckiego
Zdzisław Poklewski-Koziełł

Janów Podlaski.



Wystawa w Łucku — Grupa remont st. Ostrożec Augusta hr. Ledóchowskiego.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Z praktyki hodowlanej

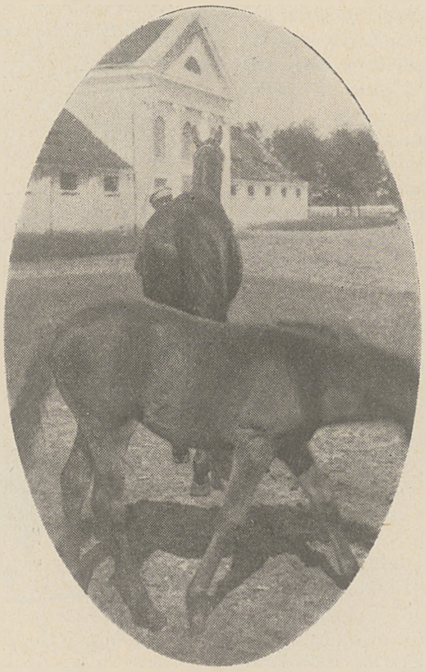
Podajemy tutaj niezmiernie ciekawy i przekonywujący dowód, że klacz ze złamaną miednicą może urodzić zupełnie zdrowe źrebię i spełniać należycie swe funkcje stadne.

Takiego złamania miednicy doznała dwuletnia klacz „Malaita" (Aberglaube — Maladetta), co uwydatnia załączona fotografja Zdjęcie zrobiłem w pierwszych dniach czerwca 33 r.

Malaita przyprowadzona do Kozienic w parę miesięcy po wypadku, została w Kozienicach przezemnie zbadana. Patrząc z prawego boku, nie widzi się nic anormalnego. Klacz jest zupełnie prawidłowej budowy, a nawet ma wybitne wyścigowe linje. Gdy się patrzy z lewego boku widoczne jest i jeszcze lepiej — namacalne obsunięte o całę piędź na dół lewe biodro. Patrząc zaś z tyłu razi oko ogromnie wąski zad, szydłowaty krzyż, spadzisty zbyt stromo na lewo. Pozatem zdrowa i dobrze utrzymana. W kłusie ciągnie lewą nogę (zadnią). W r. 1931 na wiosnę, jako trzyletnia klacz Malaita była przez cały sezon kopulacyjny próbowana, jednakże chęci nie pokazała. Dwukrotnie badałem ręką pochwę, ewentualnie szerokość miednicy, która była tak wązka wskutek namacalnego zgrubienia krawędzi wewnętrznej kości biodrowej w miednicy, iż z trudnością się dało wsunąć spłaszczoną dłoń do sromu, ściśnięta zaś pięść w pochwie nie mieściła się na podstawie miednicy, t. j. na kości łonowej.

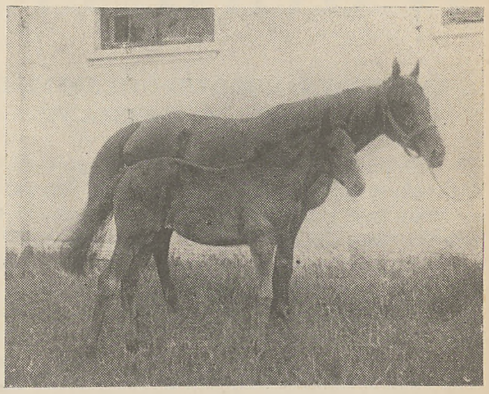
W początkach sezonu r. 1932 Malaita również nie pokazywała chęci przy próbie ogierem, ani też na paddoku. Dopiero po trzykrotnym masażu szyjki macicy: 15.IV, 19.IV i 23.IV. Malaita pokazała chęć na paddoku przy klaczy Fala III i tegoż dnia 27.IV została pokryta ogierem Mah Jong i zaźrebiona.

W r. 1933 — 24-go marca o g. 6-ej wieczorem Malaita łatwo, szybko i całkiem prawidłowo się ożrebiła, dając ładną gn. klaczkę „Okinawę", dość dużą, o szczupłych lecz normalnych barkach i biodrach. Wymiary i waga 25.III.33: wysokość laskowa 97 cm. taśmowa 102 cm., obw. klatki piers. 82, kość pod napięstkiem 13 cm., waga 48 klg. Dla porównania podaję również miary i wagi ogierka **Orleana**, który się ulągł w



Malaita z Okinawą.

godzinę po Malaicie, t. j. o g. 7 wieczór 24.III.33 r. od kl. Garonna i og. Parachute. Wymiary Orleana: 100 cm. wys., lask., 103,5 wys. taśm., 83 cm. obw., 13.5 kość., 51 klg. waga, lub wymiary klaczki po kl. **Mokka** B. W. i **Torelore**, który daje duży kaliber, urodz. 24.IV.33: wzrost 104—109, obw. 93, kość. 13,5, waga 59 klg.



Malaita z Okinawą.

Podobnie duży kaliber dała kl. **„Dziwo"** po ogierze Villarsie: wys. lask. 102, taśm. 110, obw. 90, kość 14 cm., waga 60 klg. okaz wybitny. Matki wymienione, Mokka i Dziwo, z szerokiemi zadami, mogły łatwo dać źrebięta po Torelorze i Villarsie. Dobrze zaś się stało, że źrebię Malaity, której miednica została zwężona przez zmiany jakie w niej zaszły, było szczupłe. Natura sama dostosowała tu kształty źrebięcia tak, aby umożliwić poród. W ubiegłym sezonie 1933 r. Malaita bardzo troskliwie karmiąc sysaka (sysak gładki i sama się lśni od zdrowia i zadowolenia macierzyńskiego), okazała chęć dopiero na 68 dzień po wyźrebieniu po dwukrotnym masażu (24 i 26.V) szyjki macicy i również na paddoku przy kl. Fali III i została tegoż dnia 31.V r. b. pokryta Büveszem.

Podany przykład Malaity nie jest odosobniony. P. Michał Róg posiada w stadzie swoim klacz Lytta, która dała już kilka źrebiąt, z których wyrosło szereg dobrych koni wyścigowych (m. inn. Latawiec, Puck).

E. Seweryn.
Lekarz-wet.

Paweł Popiel

Konno przez Polskę

Po zwiedzeniu zamieszkałych zamków, średniowiecznego założenia w Dzikowie w Małopolsce i w Ołyce na Wołyniu, nie mogłem nie uczynić tego samego w Poznańskiem w Gołuchowie. Kilkakrotnie wyrażałem już na tem miejscu wdzięczność za życzliwe przyjęcia, jakich, goszcząc w domach prywatnych, doznawałem, słów mi jednak brak na należne ocenienie uprzejmości księstwa Adamostwa Czartoryskich, właścicieli Gołuchowa. Oboje księstwo raczyli osobiście kilka godzin oprowadzać mnie po zamku, zawierającym zbiory dzieł sztuki, należące bezsprzecznie do najbogatszych, jakie się znajdują w rękach prywatych w naszym kraju, a może i zagranicą.

Pierwsze wzmianki o Gołuchowie spotykamy w XIII wieku, kiedy Przemysław, Wielki Książę Kaliski i Pomorski, darowuje Gołuchów klasztorowi w Staniątkach. Pierwszy zamek w Gołuchowie zbudował Predysław, herbu Wieniawa w r. 1371.

W trzystomorgowym parku stoi renesansowy zamek, zbudowany w XVI w. przez Rafała Leszczyńskiego, kasztelana śremskiego, powiększony w XVII wieku przez Wacława Leszczyńskiego, ożenionego z Anną z Rozdrażewskich. Z tej epoki pozostały obramienia kamienne, odrzwia i framugi okienne w korytarzu na parterze, kominki z herbami Leszczyńskich i Rozdrażewskich, strop drewniany w sali jadalnej na pierwszem piętrze i obramowanie wrót wjazdowych. W rodzie Leszczyńskich pozostawał Gołuchów blisko 3 wieki. Zamek z początkiem XIX wieku znajdował się w wielkiej części w ruinie. Nabyty został w r. 1854 przez hr. Jana Działyńskiego, który przywrócił szereg komnat do stanu mieszkalnego. Ostatecznie został on odnowiony i przebudowany przez Izabelę z książąt Czartoryskich hr. Działyńską, między rokiem 1875-82, według planów architekta Zygmunta Gorgolewskiego. Części nowo odbudowane otrzymały charakter stylu renesansu francuskiego, wzory na dekoracje czerpano z zamków i katedr francuskich tej epoki (XVI wiek), mianowicie z Chartres, Limoges, St. Germain en Laye, Blois, Bougéancy i Chambord. Pilastry, kolumienki, balustrady, płaskorzeźby, medaljony, fryzy kamienne rzeźbione, nawet okna i okucia niektórych drzwi pochodzą z Francji, Włoch i Hiszpanji. Z jednej baszty stworzono belweder, gdzie umieszczono obramowanie studni z Treviso pochodzące z XII w. Stąd roztacza się jedyny w swoim rodzaju, majestatyczny widok na uroczą część parku. Wielkie schody, prowadzące na krużganek, są kopją schodów muzeum Bargello we Florencji. Właściciel zamieszkuje opodal dom, który miał przedtem inne gospodarcze przeznaczenie; dziś, wspaniale urządzony, zawiera muzealne meble, obrazy i t. d.

Zamek jest całkowicie przeznaczony na pomieszczenie zbiorów i dzieł sztuki, po części przeniesionych z hotelu Lambert w Paryżu, po części nowonabytych. Szczególnie bogato przedstawia się zbiór waz greckich i etruskich. Są tam unikaty: amfory cypryjskie, fenickie i sycylijskie, „hydrie", „stamnosy", „oxybafony".

Wolna Trybuna

Mjr. Trenkwald,
rtm. Kulesza,
rtm. Szosland.

VI MIĘDZYNARODOWE OFICJALNE ZAWODY KONNE W WARSZAWIE.

Stopniowanie trudności poszczególnych skoków powinno być w każdym parcoursie utrzymywane. Pierwsza i druga przeszkoda powinny być stosunkowo łatwe, mniejsze od maksymalnych wymiarów, by dać koniowi możność się „wciągnąć"; potem koń musi już być przygotowany do przeszkód najtrudniejszych i musi wykazać swoją najwyższą umiejętność (zdolności).

Muszą się więc zmieniać pionowe, szerokie, przeszkody o obydwuch rozmiarach i różne kombinacje. Należy tylko pamiętać o stopniowaniu i urozmaiceniu. Im większe są wymiary przeszkód, tembardziej budujący musi koniowi ułatwić optycznie skakanie sztuką fachowej budowy. Wiszące w powietrzu drągi, bramki bez przedłużenia (w naturze są one częścią ogrodzenia), oksery, przy których nie widać drugiego drąga i t. p. utrudnienia nigdy nie doprowadzają do rekordowych wyników.

Przy kombinacjach trzeba znać mechanikę ruchu konia, by je „wbudować" w galop konia. Przy złych odległościach najczęściej karze się konie o dobrej akcji galopu, gdyż źle galopujące dają sobie prędzej radę.

Postęp w przygotowaniu koni, współzawodnictwo najklasowszych koni i szczególnie warunki konkursów, jak spadające drągi, równy teren i dobry grunt, możność oglądania przeszkód przed konkursem, doprowadziły do stosowania wymiarów przeszkód, które w terenie skacze się wyjątkowo.

By umożliwić ocenę wykonanego skoku, musiało się zaprowadzić przeszkody o spadającej górnej warstwie. Idealnemi byłyby przeszkody stałe, lecz trudno o eleminację i łatwo powodowałyby ciężkie upadki, tak koni, jak i jeźdźców.

Z początku stosowano nawet takiety, potem różną ocenę robionych błędów, zadem, wzgl. przodem, aż nareszcie doszło do równego liczenia błędów, robionych przodem lub zadem. To lekkie położenie górnej warstwy przeszkód, jak również stosowanie takie było przecenianiem „czystości" skoku dla konia terenowego. Błąd na przeszkodzie (zrzucenie górnej warstwy), powinien nastąpić tylko wtenczas, gdy trącenie przeszkody było tak silne, że u przeszkody stałej spowodowałoby upadek konia. W praktyce szalenie trudno tak ułożyć górną warstwę, by w zupełności odpowiadała tym warunkom. Bezwzględnie „czystość" skoku powinna być miarodajna dla oceny, lecz dotknięcie lub lekkie trącenie nie powinno pociągnąć za sobą spadnięcia górnej warstwy. Widzimy też zagranicą (Rzym, Nicea), że stojaki używane do przeszkód są ciężkie i często jeszcze specjalnemi klamrami umocowane w ziemi, tak, że trudno je przewrócić; górna warstwa przeszkód leży przeważnie w widełkach jest przytrzymana specjalnemi kawałkami gumy (ze starych opon samochodowych), co wszystko zwiększa „stałość" przeszkody i nie karze konia lekko trącającego. Również przeszkody, które będą zawsze do pewnej wysokości stałe (np. wysokość przeszkody wynosi 1,30 m., to jest ona do 1,20 sta-



Z konkursów w Nicei — Mjr. Lequio (Italja).
Foto: Photo Star-Cannes

„kyliksy", „arybalosy", „hytony". Niezrównane „tanagry"; emalje francuskie z Limoges, zaczynając od XI wieku; włoskie, francuskie i niemieckie (gdańskie) meble, stoły, szafy i łoża; flamandzkie, chińskie i japońskie kobierce i makaty; polska i turecka broń i rzędy na konie, pasy słuckie. Jeden pokój jest całkowicie zawieszony arrasami, drugi posiada obicie „Aubusson", trzeci en cuir de Cordue. Stropy drewniane, belkowane z Elbląga. Stare portrety Zygmunta I i wszystkich królów polskich elekcyjnych, August III malowany przez Rosalbę Carriera. St. August Bacciarellego, Kościuszko pendzla Grassi.

Są obrazy Carraciego, Bronzina, Luca Giordano, Brueghela, Van der Helsta, Roger Van der Weyden, Velasqueza, Clousta, Lessuera, Norblina i t. d. To jest, co zdołałem zapamiętać. Szczegółowy katalog tych skarbów sztuki wydany jest przez Dr. N. Pajzderskiego, Poznań, 1929. Niezrównani w gościnności księstwo Czartoryscy raczyli mnie przewieźć jeszcze po parku, powiększonym i uzupełnionym przez hr. hr. Działyńskich, którzy w to ulubione dzieło włożyli wiele lat pracy i znawstwa.

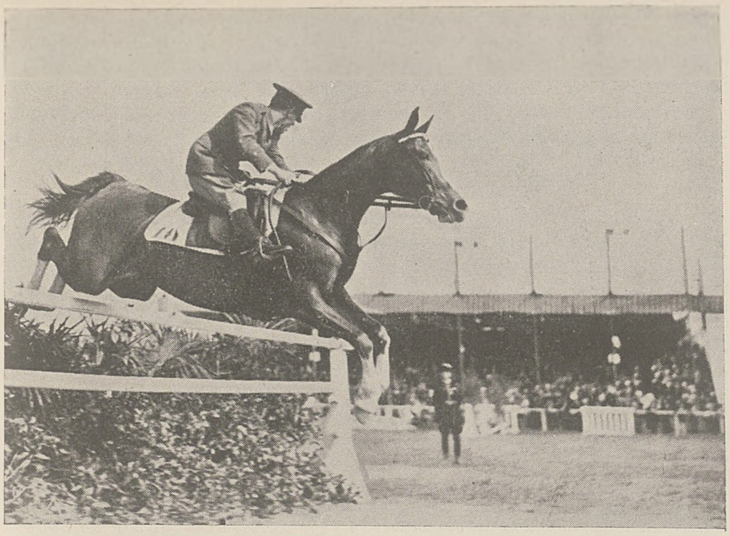
Obecnie jest to rodzaj ogrodu botanicznego, zawierającego 519 gatunków drzew i krzewów parkowo-leśnych ze szczególnem uwzględnieniem coniferów, nie brak w nim wszakże kilkusetletnich dębów, wiązów, grabów, jodeł (jodła grecka, abies cephalonica posiada tu obwód 205 cm., wysokość 26 m.). Przez park przepływa rzeka Trzemna, obramowana łąkami.

Wkońcu zamknęła się za mną brama zamkowa, a ja uwiozłem ze sobą niezatarte wspomnienie tej siedziby sztuki i kultury.

Było to dla mnie znamienne pożegnanie prastarej Wielkopolski z zabytkami jej wielkiej przeszłości, a współczesnym obrazem i przykładem hartu, pracy i niezłomnej energji w walce dawniej o ziemię i polskość, a dziś o utrzymanie stanu posiadania.

Niedaleko za Gołuchowem w Bogusławiu przekroczyłem Prosnę i znalazłem się znów w granicach Kongresówki, dążąc do Złotnik pod Stawiszynem, by złożyć uszanowanie Panu Prezesowi Wojciechowi Wyganowskiemu. Osobistość to zbyt poważna, o działalności zbyt w całej Polsce znanej, by potrzeba było ponownie uprzytamniać ile Jego rozumowi, nieugiętej woli i pracy, przejawiającej się w Jego pismach, przestrogach, uwagach i bogatem doświadczeniu — zawdzięcza rolnictwo i dwie setki ziemiańskiej młodzieży, która praktykując u Niego, wykształciła się umysłowo i fachowo.

Starałem się i ja według możności skorzystać choć przez krótkie chwile pobytu z p. prezesem Wyganowskim z Jego uwag, jak przetrwać gnębiący nas kryzys. Po wysłuchaniu ich utworzyłem sobie aksjomat, że cudownego lekarstwa przeciw „bakterjom" kryzysowym i „podłożu", na którem się rozwijają, niema, natomiast każdy z rolników musi się starać o wytworzenie własnego „serum", na które składają się praca, już nie oszczędności, lecz najdalej sięgające, wszechstronne redukcje i... silne nerwy. Wywnioskowałem też, że nie należy liczyć na szybkie zmiany w dzisiejszym światowym i własnym zamęcie — dość, że „aide toi, Dieu t'aidera". Co tu więcej mówić, mówieniem o ranie nie uspakaja się bólu, a niestety, nasi lekarze, choć powołani do tego, nie sto-



Z konkursów w Nicei — Egalitée 7 l. kl. francuska; jeźdz. Kpt. Silio (Hiszpanja).
Foto: Photo Star-Cannes.

ła) wykluczają, by tak ciężki błąd jak wgalopowanie w przeszkodę był karany tą samą ilością punktów karnych, jak strącenie górnej jej warstwy.

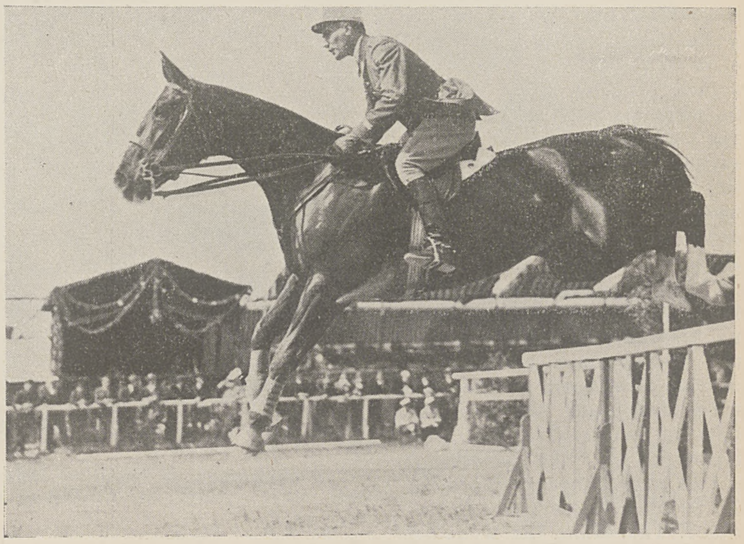
Tylko tak zbudowane przeszkody utrzymują równą ocenę błędów, robionych przodem lub zadem i klasyfikują konie o równej ilości błędów według czasu życiowo.

4) Szybkość. Przewidziana propozycjami szybkość, której przekroczenie jest karane $^1/_4$ punktu za każdą sekundę, będzie tylko wówczas sprawdzona, o ile prowadzenie trasy uniemożliwia skrócenie dystansu. Trasa więc musi być tak oznaczona, by dobrze opanowany koń musiał przewidziany dystans przejść, gorzej opanowany, całkiem słusznie, być karany, bo musi szybciej galopować niż to przewiduje określona szybkość w propozycjach, by trafić w normę czasu. Inaczej dochodzi się do absurdu, gdyż koń galopujący znacznie wolniej niż przepisaną szybkością, może przejść trasę bez punktów karnych za przekroczenie normy czasu, dzięki skróceniu dystansu.

Bezwzględnie w każdym kraju zawody mają swój odrębny charakter. Daleko jesteśmy od tego, byśmy bez zastanowienia się naśladowali ślepo to co się dzieje za granicą, tembardziej, że z jednego przewicieństwa wpadlibyśmy w drugie. Lecz należy pamiętać o celu zawodów wogóle, a z drugiej strony o tem, że techniczne warunki, spotykane u nas na zawodach, powinny w grubszych zarysach, mimo odrębnego charakteru, być przecież w zgodzie z zapatrywaniami zagranicy, o ile chcemy brać tam udział w zawodach. W przeciwnym wypadku na obcym terenie spotykają tak polskie konie, jak i jeźdźcy trudności nie do pokonania i nasze zawody nie będą nigdy eliminacją koni do zawodów zagranicą.

Jeszcze raz powtarzamy: nie naśladować ślepo, lecz zastanowić się, i bez uprzedzeń porównać techniczną stronę naszych zawodów z innymi. Jeżeli chcemy wziąść naprzykład udział w szampionacie olimpijskim, to musimy identyczne próby na tych samych warunkach przeprowadzać u nas, nawet wbrew naszym przekonaniom; inaczej lepiej zgóry zrezygnować. I nie można urządzać podobnej próby tylko raz i to dopiero rok przed Olimpjadą.

Bolączką ogólną naszego sportu jeździeckiego, za wyjątkiem wyścigów, jest małe zainteresowanie się publiczności zawodami. Jedno za drugiem stoją Towarzystwa prowincjonalne przed bankructwem; coraz mniej jest zawodów, a nigdy ilość ich nie była wystarczającą. By Towarzystwa finansowo postawić na nogi nie pomogą subsydja; musi się tylko wszelkiemi środkami dążyć do zainteresowania szerszej publiczności.

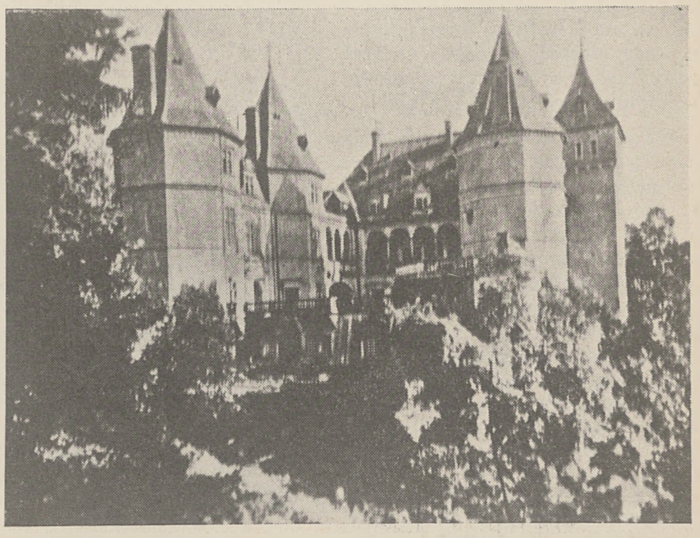


Z konkursów w Nicei — Acis 10 l. wał.; jeździec por. Gudin de Vallerin (szk. kaw. Saumur).
Foto: Photo Star-Cannes.

sują odpowiednich środków leczniczych, lub stosują je z takiem opóźnieniem, że już się stają bezcelowe i bezskuteczne.

Interesując się leśnictwem, zachwycony byłem setkami morgów wspaniale rosnących zagajników, po których p. prezes Wyganowski łaskawie mnie obwoził. W podglebiu znajduje się tu warstwa „orsteinów". uniemożliwiająca rozwój korzonków sadzonek drzew leśnych; kopie się przeto dwumetrowej szerokości rabaty, o rowach metrowej głębokości, a na warstwę nasypanego piasku wysadzone sadzonki, osiągają prawie podwójny przyrost. Znany mi był ten zabieg, lecz nie sądziłem, że może ktoś mieć wytrwałość stosowania go na tak dużej przestrzeni. Dojeżdżając do Złotnik widziałem na pólku wśród zagajników prawdziwy ogród zoologiczny — pasły się i zabawiały się tam sarny, zające, króliki i bażanty w całych grupach i stadach.

Popasając w Koźminku i badając mapę — przypadkowo, ale jakże szczęśliwie dla mnie — spostrzegłem, że tylko o 5 kilometrów leży wieś polska Lisków, największe, niedoścignione, i niestety tak mało naśladowane dotąd, centrum spółdzielczości. Przy zjeździe na dół, szosą od Koźminka, uderza już zgóry widok znacznej ilości czerwonych dachów i przeróżnych, przeważnie piętrowych, budowli. Wznoszą się one po obu stronach szosy, zamkniętej niejako wyniosłym kościołem, ku któremu musi dążyć wzrok i myśl widza. Opisu niebywałego dzieła. rozpoczętego 32 lat temu nie można streścić w kilku wierszach druku. Zachwyt i podziw wzbudza to dzieło. Wyszła bardzo źródłowa książka pióra pani A. Chmielewskiej p. t. „Wieś Polska Lisków"; istnieją też inne wydawnictwa na ten temat, przedewszystkiem odczyt samego księdza prałata Blizińskiego, wygłoszony w Wilnie w roku 1927 „O działalności spółdzielczej i organizacjach rolnych w Liskowie". Na tych źródłach i na osobistych wrażeniach będę się następnie opierał.



Zamek w Gołuchowie ks. Adama Czartoryskiego

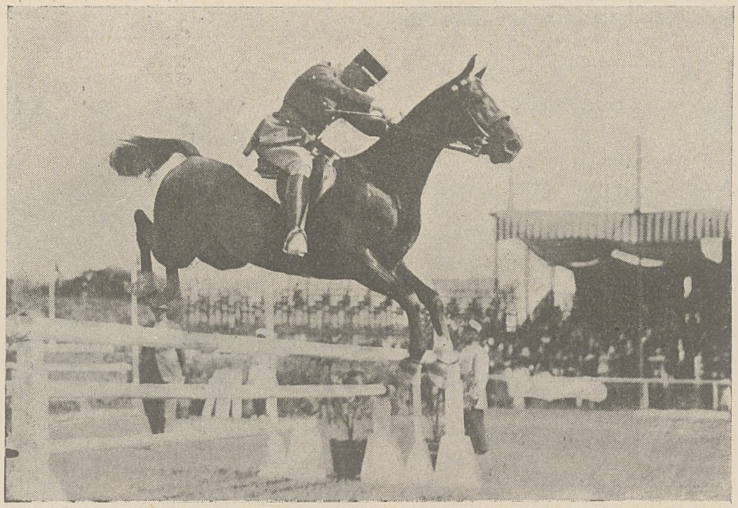
Ponieważ zawody czysto sportowe zazwyczaj nużą bardzo prędko tę szerszą publiczność, która właśnie Towarzystwom robi „kasę", koniecznem jest połączyć zawody z atrakcjami. Pokazy wojskowe, karuzele w historycznych mundurach, urywki ze znanych bitew, różne zawody noszące charakter współzawodnictwa ekip (drużyn) i t. p., najlepiej się do tego nadają. W ostateczności kontrakt z pierwszym lepszym klubem piłki nożnej i wspólnie z nim urządzane zawody! Wtedy Towarzystwo może spokojnie się zadowolić 10% dochodu ze wstępów, gdyż będzie to więcej niż 100% dochodu ze wstępów na zawodach li tylko hipicznych.

Przystępujemy do omówienia poszczególnych zawodów.

KONKURS UJEŻDŻENIA.

(2.VI.— próba na czworoboku
4.VI.— „ na przeszkodach)

Zawody zaczęły się 2.VI. konkursem ujeżdżenia konia. Zainteresowanie publiczności próbą na czworoboku równało się zeru. Swoją drogą, że miejsce, na którem się ta próba odbyła było pod każdym względem nieodpowiednie. Ani gruntem, ani otoczeniem plac ten nie nadaje się. Grunt, glina z piaskiem — w razie deszczu jest śliski, w razie posuchy, jak w tym roku, powstają na nim przy wietrze takie tumany kurzu, że warunki próby są poniżej wszelkiej krytyki. Prócz tego miejscami głębszy piasek. Wszystko to wpływa ujemnie na precyzję wykonywania ruchów, jak i wogóle na korzystne uwydatnienie chodów konia. Szczególnie warunki tegoroczne (posucha, tumany kurzu, silny wiatr), nietylko jeźdźcom utrudniały pokaz swej pracy, ale i sędziom dały się we znaki. Nic też dziwnego, że tylko uczestnicy i ci co musieli być z urzędu na tej próbie, wytrzymali do jej końca. Tak samo, tuż w pobliżu ćwiczące baterje, śpiewające oddziały żołnierzy, luzem biegające konie i t. p., nie wpływają korzystnie na przebieg tej próby. Albo należałoby te czynniki uwzględnić w ocenie jako próba oswojenia konia z ruchem ulicznym.



Z konkursów w Nicei — Index 12 l. wał.; jeźdz. kapt. Clavé (II p. Kiras.).

Foto: Photo Star-Cannes

Warunki tej próby omówiliśmy już przedtem. Jako dowód jak mało miarodajną jest próba na czworoboku dla oceny konia terenowego, jest porównanie wyników poszczególnych prób (na czworoboku i na przeszkodach) z ostatecznym wynikiem konkursu. Koń, który wykonał w pierwszej serji tego konkursu próby na czworoboku z 11⁹/₁₂ pkt. karnemi i prowadził w tym konkursie, więc na podstawie tej próby był najlepiej ujeżdżonym koniem, odpadł w ogólnej klasyfikacji na 8 miejsce. Koń ten wykazał zupełne opanowanie na czworoboku, lecz wyłamał na przeszkodach i jeździec na ostatniej przeszkodzie pierwszej części tej próby (zakręt i skok pod prostym kątem) zupełnie stracił panowanie nad nim.

Podobnie w drugiej serji, koń, który po próbie na czworoboku stał na pierwszem miejscu, odpadł w ogólnej klasyfikacji i otrzymał zaledwie wstęgę. Jest to tylko dalszem potwierdzeniem, że jeżeli konkurs ujeżdżenia ma być życiowy i być sprawdzianem wartości konia terenowego, musi dla oceny opanowania konia posiadać warunki ku temu i chociaż z tych dwóch, przytoczonych przykładów łatwo wyciągnąć wnioski o miarodajności oceny samej próby na czworoboku.

W propozycjach na str. 35 jest powiedziane, że: „rząd koński niedbały... wyklucza". Wskazanem więc byłoby, albo tuż przed, albo jeszcze lepiej zaraz po ukończonej pracy na czworoboku, by wszyscy trzej sędziowie komisyjnie oglądali kiełznanie i siodłanie, by ten punkt w propozycjach utrzymać w aktualności, tembardziej, że względem niego jeszcze się tyle grzeszy.



Z konkursów w Nicei — Rtm. Kulesza na Nidzie.

Foto: Photo Star-Cannes.

Podnieść trzeba coraz większy udział jeźdźców w konkursach ujeżdżania jak wogóle wyższy poziom pracy.

KONKURS OTWARCIA. (3.VI.).

Konkurs ten, jako wstęp, powinien być dostępny dla wszystkich koni, więc i dla tych, które wygrały więcej niż 600.— złotych (suma wykluczająca w tym roku udział w konkursie otwarcia). Słusznym jest podział konkursu na serje, lecz wykluczenie koni, które wygrały więcej niż 600.— zł. (w latach 1930-31 na torze w Warszawie) spowodowało to, że pierwszym konkursem dla tych zagranych koni był konkurs potęgi skoku wzgl. konkurs im. ś. p. Jurjewicza; w każdym razie konkursy, które nie powinny służyć jako „wciągnięcie" na początku sezonu. Można się różnie zapatrywać na tę sprawę; z punktu widzenia sportowego, powinna bezwzględnie w wymaganiach być pewna progresja podczas każdego sezonu i nie powinno się zaczynać od najtrudniejszych konkursów, by potem urządzać coraz łatwiejsze, lecz odwrotnie. Zasada ta nie tyczy tylko koni młodych lub takich, które dotychczas nie wygrały pewnej sumy, lecz wszystkich. I nie trudno to przeprowadzić w praktyce, gdyż można albo dodać jedną serję dla zagranych koni, lub rozegrać drugą serję, jako handicap. Zyskuje się w każdym razie to, że każdy koń, nawet ten zagrany, który może pierwszy raz wogóle w danym roku startuje, ma możność rozpocząć sezon stosunkowo łatwym konkursem. Faworyzowanie koni starych rutynowanych, lecz debiutujących w Warszawie przez dopuszczenie ich do pierwszej serji, jest trudnem do uniknięcia, gdyż trudno dla koni szczególnie zagr. znaleźć sprawiedliwy sposób segregowania wg ich dotychczasowych wygranych.

W myśl zasad, wyłuszczonych w ogólnych uwagach, parcours w tym konkursie był stosunkowo łatwy, moment galopowania i opanowania konia dość równo zastosowany przez odpowiednie prowadzenie trasy, ustawienie przeszkód i ich profil. Wynik w pierwszej serji na około 77 startów — 12 koni bez błędów, w drugiej serji na około 23 startów — 4 konie bez błędów.

KONKURS POTĘGI SKOKU. (4.VI.).

Ten rodzaj konkursu powinien być umieszczony więcej w środku sezonu, a w każdym razie nie powinien być drugim, dla niektórych koni (zagranych) nawet pierwszym konkursem sezonu, tak jak to miało miejsce w Warszawie. Autor sprawozdania o VI Międzynarodowych Oficjalnych Zaw. Kon. w Warszawie pisze w Jeźdźcu i Hodowcy Nr. 17: „Nadając trasie proste linje, ustawiając przeszkody na dużych odległościach, lecz utrzymując ich wagonowe wymiary, udało się całkowicie zachować klasyczny styl tego konkursu. Może się komuś podobać lub nie wygląd parcoursu; to rzecz gustu. Ludzie fachowi jednogłośnie twierdzili, że całokształt parcoursu świetnie odpowiadał swemu przeznaczeniu. Najlepszym tego dowodem jest, że przeszły bez błędów ten konkurs tylko dwa konie. Gdy parcours przechodzi bez karnych punktów większa ilość koni, jest dowodem, że w stosunku do uczestniczącego materjału końskiego wymagania były zbyt łatwe, jeżeli żaden z koni nie przeszedł „czysto", parcours był zbyt trudnym. Mała ilość koni bez błędów w każdym razie jest najlepszą opinją dla strony technicznej". (d. c. n.)

KRONIKA

KRAJOWA

HODOWLA

Protokół obrad Komisji Sędziów Wystawy Koni Remontowych w Łucku z dnia 27 lipca 1933 roku w składzie: 1) Przewodniczący pułkownik Stefan Dembiński — przedstawiciel Ministerstwa Spraw Wojskowych.

2) Inż. Jan Grabowski — Vice Prezes Nacz. Org. Chowu Koni w Polsce, jako przedstawiciel hodowców koni.

3) Stanisław Hay — kierownik Państw. Stada Ogierów w Białce, jako przedstawiciel Min. Roln. i Reform Rolnych.

Komisja w powyższym składzie przyznała nagrody następujące:

I. Medale złote Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych i pierwsze nagrody Ministerstwa Spraw Wojskowych po 500 zł.

1) p. Stanisławowi hr. Czackiemu w Porycku za wałacha „Kabul", kasztanowaty, urodzony w r. 1930 po „Kritiker" od „Waluta" oraz za klacz „Korona" kasztanowata, urodzona w r. 1930 po „Kritiker" od „Nasturcja".

2) p. Augustowi hr. Ledóchowskiemu w Ostrożcu za klacz „Rusałka" kasztanowata, urodzona w r. 1930 po „Romanelli" od „Mazurka II".

II. Medale srebrne Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych oraz pierwsze nagrody Ministerstwa Spraw Wojskowych po 500 zł.

3) p. Aleksandrowi hr. Ledóchowskiemu w Smordwie za wałacha „Karat" gniady, urodzony w r. 1930 po „Tytan" od „Hołowata" oraz za wałacha „Kolega" gniady, urodzony w r. 1930 po „Tarczyn" od „Furjozo-Porycka".

4) p. Augustowi hr. Ledóchowskiemu w Ostrożcu za wałacha „Romek" kasztanowaty, urodzony w r. 1930 po „Romanelli" od „Kacapka".

5) p.p. Marji i Zofji hr.hr. Ledóchowskim w Bużanach za wałacha „Akord" gniady, urodzony w r. 1930 po „Arak" od „Fala".

III. Medale bronzowe Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

6) p. Pawłowi Galikowi w Chorłupach za klacz „Harmonja" siwa, urodzona w r. 1930 po „Gazlan III" od „Szelma".

7) p. Jerzemu hr. Jezierskiemu w Worotniowie za wałacha „Azja-Bej" kasztanowaty, urodzony w r. 1930 po „Apis" od „Sidi".

8) p. Augustowi hr. Ledóchowskiemu w Ostrożcu za wałacha „Rak" ciemno-gniady, urodzony w r. 1930 po „Romanelli" od „Józefka II",

9) p.p. Marji i Zofji hr. hr. Ledóchowskim w Bużanach za wałacha „Ataman" gniady, urodzony w r. 1930 po „Arak" od „Zadymka".

IV. Listy pochwalne Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

10) p. Stanisławowi hr. Czackiemu w Porycku za klacz „Kalina" kasztanowata, urodzona w r. 1930 po „Kritiker" od „Newa",

11) p. Augustowi hr. Ledóchowskiemu w Ostrożcu za klacz „Renia" gniada, urodzona w r. 1930 po „Romanelli" od „Szumka" oraz za wałacha „Ryś" kasztanowaty, urodzony w r. 1930 po „Romanelli" od „Mazurka I".

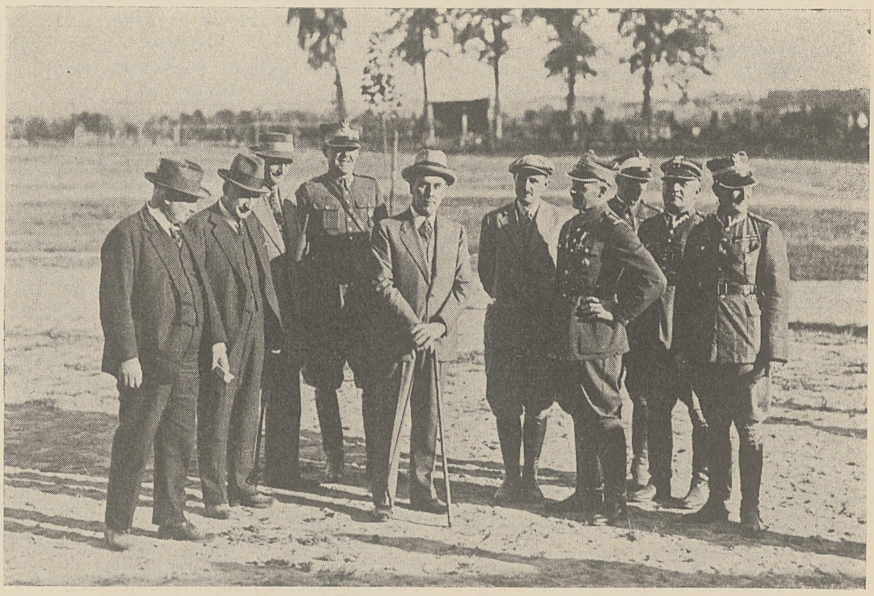
12) p.p. Marji i Zofji hr. hr. Ledóchowskim w Bużanach za wałacha „Aost" gniady, urodzony w r. 1930 po „Arak" od „Lalka" oraz za wałacha „Farys" gniady, urodzony w r. 1930 po „Arak" od „Ciepłuszka",

13) p. Ksaweremu Rudnickiemu w Drewiniach za klacz „Etna" kasztanowata, urodzona w r. 1930 po „Barda" od „Kasztelanka" oraz za wałacha „Effendi" złoto-gniady, urodzony w r. 1930 po „Bimbolo" od „Lotna".

Razem przyznano nagród Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych: medali złotych 3, medali srebrnych 4, medali bronzowych 4, oraz listów pochwalnych 7. Od Ministerstwa Spraw Wojskowych 7 nagród po 500 zł., razem 3.500 zł.

— **Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych** podaje do wiadomości pp. hodowców plan zakupu ogierów dla Państwowych Zakładów Chowu Koni w miesiącu wrześniu:

dnia 7 września w miejscowości Bogusławice, pow. piotrkowski; 8 września w miejscowości Włostów, pow. sandomierski; 9 września w miejscowości Łowinia, pow. jędrzejowski; 13 września w miejscowości Roś, pow. wołkowyski; 14 września w miejscowości Janów, pow. bialski; 15 września w miejscowości Nowy Sącz, pow. nowosądecki; 21 września w miejscowości Lwów; 28 września w miejscowości Ochaby, pow. bielski.



Z wystawy koni w Łucku — Stoją od lewej: p. Galik z Chorłup, Aleksander hr. Ledóchowski, Prezes Woł. Związku, inż. St. Hay, kierownik P. S. O. Białka, rtm. Horoszkiewicz członek Kom. Rem. Nr. 3, p. Józewski wojew. wołyński, inż. Jan Grabowski, płk. St. Dembiński szef Remontu, mjr. K. Wisłouch, ppłk. Pietruszka, płk. Kulesza szef Kom. Rem. Nr. 3.

PIŚMIENNICTWO

— **Przegląd Kawaleryjski** pomieszcza w Nr. lipcowym r. b. pracę Józefa hr. Brezy p. t. „Samowystarczalność Naturalnego Systemu Caprillego".

— **Redakcja** podaje do wiadomości Szanownych Czytelników, że otrzymała od p. Pruskiego artykuł, w którym poddaną została analizie oraz krytyce odpowiedź p. Prezesa Kierznowskiego w sprawie ksiąg stadnych koni wysokiej półkrwi. Ponieważ jednak Redakcja uważa poruszanie tego zagadnienia w obecnych warunkach za nie celowe — wspomniany artykuł za zgodą Autora narazie drukowany nie będzie.

JEŹDZIECTWO

— **Biegi naprzełaj w Grudziądzu.** Po raz pierwszy od czasu zlikwidowania toru wyścigowego w Grudziądzu, Pomorskie Tow. Zachęty do Hodowli Koni, zorganizowało dłuższy meeting sportowy, na który złożyły się trzy dni biegów naprzełaj.

Próba ta całkowicie zdała egzamin swej celowości. W rozgrywanych w każdym dniu dwóch biegach naprzełaj startowało kilkanaście koni. Nie jest to liczbą rekordową, w każdym jednak razie świadczy o zainteresowaniu, jakiem się cieszyć będą próby tego rodzaju.

Niewątpliwie w roku przyszłym — pola zwiększą się znacznie i biegi naprzełaj staną się bardzo popularnym sportem, zwłaszcza w środowisku oficerów kawalerji. Czas najwyższy, aby zanikły ten krąg naszych zainteresowań w dziedzinie sportu konnego rozszerzyć. Jeżeli chodzi o oficerów kawalerji, trudno o lepszą szkołę jazdy terenowej, jak udział w biegach naprzełaj.

Warunki jakie w tym kierunku posiada Grudziądz uważać można jako bardzo sprzyjające. Doskonały tor przeszkodowy, uzupełniony terenami przyległych fortów i la-

su pozwala na ułożenie bardzo pięknej i urozmaiconej trasy, na której tak jeźdźcy, jak i konie znakomicie mogą zdawać egzamin swej wartości.

I dzień 25 czerwca.

Bieg naprzełaj A. 700 zł. Dyst. 5000 m. Przeszkód 14.

1. Tygrys (Murman) po Morganatic i Ewa, hod. st. Ktery-Szepietów, jeździec por. Mickunas.

2. Sura po Sadko i Lola, hod. p. Niemojewska, jeździec rtm. Błasiński.

3. Titanik po Ringelreih, hod. p. Weber, jeździec por. Siedlecki.

4. bez miejsca: Arbuz II (Bojar II), który upadł na ostatniej przeszkodzie i Turkus.

Bieg naprzełaj. B 1000 zł. Dyst. 7000 m. Przeszkód 18.

1. Alamant po Montesquieu, hod. hr. Bniński, jeździec por. Sokołowski.

2. Wojak po Makart i Dagmara, hod. ks. T. Lubomirska, jeździec rtm. dypl. Grabowski.

3. Parol po Taucher i Rebeka, hod. hr. Mycielski, jeździec por. Pohorecki.

Bez miejsca: Wilga i Werona.

Czas 11 m. 32 sek.

Podkreślić należy brawurową jazdę por. Sokołowskiego, który pomimo upadku z koniem, zdołał dosiąść go natychmiast i wyścig wygrać.

II dzień, 29 czerwca.

Bieg naprzełaj C. 800 zł. Dyst. 6000 m. Przeszkód 18.

1. Tygrys (Murman) po Morganatic i Ewa, hod. st. Ktery-Szepietów, jeździec por. Mickunas.

2. Wojak po Makart i Dagmara, hod. T. ks. Lubomirska, jeździec por. Pohorecki.

3. Werona po Armenier i Fortuna, hod. p. Piaszczyński, jeździec por. Radziukinas.

Bez miejsca: Blues (dyskw.) i Wilga, z której jeździec upadł.

Czas 9 m. 30 sek.

Bieg naprzełaj D. 800 zł. Dyst. 5000 m. Przeszkód 14.

1. Suza po Sadko i Lola, hod. p. Niemojewska, jeździec rtm. Błasiński.

2. Turkus po Night Mail i Polly, hod. A. hr. Potocki, jeździec por. Śliwiński.

3. Jerychonka po As des As i Ambitna, hod. p. Grzybowski, jeździec kpt. Biliński.

Bez miejsca: Walet I, Partner, Titanik, Wirginja i Okręt.

Czas 7 m. 50 sek.

Por. Sokołowski upadł z koniem na płocie finiszowym, łamiąc obojczyk.

III dzień, 2 lipca.

Bieg naprzełaj E. 1000 zł. Dyst. 8000 m. Przeszkód 20.

1. Wojak po Makart i Dagmara, hod. T. ks. Lubomirska, jeździec por. Pohorecki.

2. Tudor po Tannhäuser i Elegantka, hod. p. Jakubowski, jeździec por. Siedlecki.

3. Alamant po Montesquieu, hod. hr. Bniński, jeździec por. Jahn.

Bez miejsca: Szlachetna i Wilga.

Czas 12 m. 25 sek.

Bieg naprzełaj F. 700 zł. Dyst. 5000 m. Przeszkód 14.

1. Jerychonka po As des As i Ambitna, hod. p. Grzybowski, jeździec kpt. Biliński.

2. Titanik po Ringelreih, hod. p. Weber, jeździec por. Siedlecki.

3. Partner po Teorban i Pani Dulska, hod. ks. Lubomirska, jeździec por. Gucewicz.

Bez miejsca: Wirginja, Walet I, Turkus i Werona.

Na przeszkodach upadli por. Śliwiński na Turkusie i na Weronie por. Radziukinas, przyczem ten ostatni uległ złamaniu żeber i ogólnemu potłuczeniu.

Czas 7 m. 51 sek.

— Międzynarodowe zawody hippiczne w Rydze rozpoczęły się 22 sierpnia. Otwarcie zawodów odbyło się z całym przyjętym ceremonjałem. W pierwszym dniu zawodów rozegrano konkurs o nagrodę Armji Łotewskiej. Parcours składał się z 12 przeszkód wysokości 1.30 mtr. i szerokości 3.50 mtr. W razie zrobienia jednakowej ilości błędów o zwycięstwie decydował czas. W konkursie tym startowało sześćdziesiąt koni. W ostatecznej klasyfikacji pierwsze miejsce zajął por. Josson (Łotwa), przechodząc parcours bez błędu w czasie 1 min. 11 sek. 2) kpt. Bukitis (Łotwa) — bez błędu, czas 1 m. 13 sek.; 3) por. Podhordecki (Polska) na „Donesse" — bez błędu, czas 1 min. 17 sek.; 4) kpt. Budren (Estonja) — bez błędu, czas 1 min. 15 sek.; 5) por. Podhorecki na „Olafie" bez błędu, czas 1 min. 22 sek. Por. Ruciński zajął 9-e miejsce, przechodząc parcours z 4 błędami w czasie 1 min. 12 sek.

W drugim dniu zawodów ryskich, 23 sierpnia, rozegrano konkurs o nagrodę przechodnią miasta Rygi, zwaną popularnie „pucharem Rygi". Startowało 50 koni. Konkurs o charakterze potęgi skoku: parcours składał się z siedmiu przeszkód wysokości 1.40 mtr. dość trudno ustawionych. Z jeźdźców polskich w konkursie tym startowali por. Podhorecki na „Donesse" i „Olafie" oraz por. Ruciński na „Roksanie". Pierwszy nawrot zakończył się przejściem 8 koni bez punktów karnych. Wobec tego zarządzono drugi nawrot z przeszkodami podwyższonemi do 1.50 mtr. Ten parcours przeszły bez błędu tylko 3 konie „Roksana" por. Rucińskiego oraz koń p. Holsta (Niemcy) i por. Ozolsa (Łotwa). Trzeci nawrot bez błędu przejechali por. Ruciński i p. Holst. Wreszcie w czwartym nawrocie por. Ruciński wykazał swą wyższość nad Niemcem. Roksana skakała w pięknym stylu robiąc w czwartym nawrocie tylko 4 błędy. Puhar Rygi (nagroda wędrowna) zdobył por. Ruciński. Drugie miejsce zajął p. Holst, trzecie por. Ozols (Łotwa), czwartem i piątem podzielili się por. Podhorecki i p. Holst, wreszcie szóste miejsce zajął por. Podhorecki. Następnie rozegrano t. zw. „konkurs szczęścia".

W tym konkursie zwyciężył jeździec niemiecki Lengnick z Insterburga; 2) por. Ozols (Łotwa); 3) p. Holst (Niemcy); 4) kpt. André (Łotwa); 5) por. Ruciński (Polska) na „Reszce"; 6) por. Podhorecki.

W trzecim dniu zawodów 24 sierpnia rozegrano konkurs o puhar Wojskowego Klubu Sportowego w Rydze. Pierwszy parcours przeszło 11 koni bez punktów karnych. Po dalszej rozgrywce pierwsze miejsce zajął kpt. André (Łotwa); 2) i 3) por. Ozols (Łotwa); 4) kpt. Biliński (Polska); 5) p. Holst (Niemcy). Tegoż dnia rozegrano konkurs parami. Pierwsze miejsce zajęła para niemiecka Lengnick — Gude (3 błędy, czas 2:56); 2) para polska kpt. Biliński — por. Ruciński (8 bł., czas 2:52); 3) para polska por. por. Podhorecki i Czerniawski (8 bł., czas 2:56). Na 5-em miejscu uplasowała się para polska kpt. Biliński — por. Czerniawski.

W czwartym dniu zawodów 26 sierpnia, rozegrano konkurs o nagrodę Łotewskiego Ministra Wojny. Parcours składał się z 14-u przeszkód wysokości 1.40 mtr. i szerokości 4 mtr. Startowało 40 koni. Zwyciężył p. Holst (Niemcy) w czasie 1 m. 40 sek.; 2) por. Ruciński (Polska) 1:40,4 sek.; 3) Niemiec Lengnick; 4) Niemiec Holst; 5) por. Czerniawski (Polska). Nagrodę posła polskiego, ministra Beczkowicza, dla najlepszego jeźdźca łotewskiego zdobył kpt. Upitis. Tegoż dnia rozegrano konkurs potęgi skoku o nagrodę Armji Łotewskiej. Zwyciężył Niemiec Holst, przechodząc parcours przy 5-ciokrotnie podnoszonych przeszkodach z 4 pkt. karnemi; 2) por. Ruciński — 8 punktów; 3) kpt. Biliński; 4) por. Czerniawski; 5) kpt. Biliński; 6) Holst.

Tegoż dnia wieczorem polski attaché wojskowy płk. Libich wydał dla uczestników zawodów herbatę, na której, prócz zawodników, obecni byli: przedstawiciele rządu łotewskiego z ministrem spraw zagr. Salnaisem na czele, korpus dyplomatyczny, generalicja, posłowie, wielu wyższych urzędników i w. in.

W piątym, ostatnim dniu zawodów ryskich (27 sierpnia) rozegrano najważniejszy konkurs o puhar Łotwy (Puhar Narodów). Walczyły 4 ekipy po 4-ch jeźdźców każda. Każdy jeździec musiał przebyć 12 przeszkód wysokości 1.40 mtr. i szerokości 4 mtr. dwukrotnie na tych samych koniach. Zwycięża zespół, który uzyskał najmniej punktów karnych.

Wielki sukces odniosła drużyna polska, która w pięknym stylu zajęła pierwsze miejsce, bijąc bezapelacyjnie Niemców, Łotyszów i Estończyków. Z drużyny polskiej kpt. Biliński na „Rabusiu" przeszedł parcours bez błędu, por. Pohorecki na „Olafie" przebył również wszystkie przeszkody bez punktów karnych. Por. Ruciński na „Roksanie" miał w pierwszym przebiegu 4 punkty karne a w drugim 0. Czwarty z Polaków por. Czerniawski na „Reszce" w pierwszym przebiegu przeszedł parcours bez błędu a w drugim koń upadł na przeszkodzie, zmuszając w ten sposób jeźdźca do wycofania się. Warto podkreślić niesportowe zachowanie się obecnych na zawodach widzów niemieckich, którzy głośno wyrażali swe zadowolenie z wypadku, który automatycznie zwiększał szanse drużyny niemieckiej. Mimo to Polacy zajęli pierwsze miejsce, mając ogółem zaledwie 4 punkty karne podczas, gdy Niemcy na drugiem miejscu uzyskali 12 punktów, Łotysze — 49, a Estończycy aż 74.

Przez cały czas zawodów pogoda dopisała. Dopisała również publiczność, której zbierało się na trybunach do 6—7 tysięcy. Widzowie składali się przeważnie z miejscowych Niemców, którzy oczywiście gorąco aplauzowali sukcesy swoich rodaków. Naogół jednakże stwierdzić trzeba, że nastrój dla jeźdźców polskich jest przychylny. Daje temu wyraz przedewszystkiem prasa łotewska oraz dzienniki rosyjskie, wychodzące w Rydze. Prasa podkreśla elegancję jazdy Polaków i doskonały sposób prowadzenia konia.

Wrażenie jakie pozostawili Polacy należy uważać za dobre. Wiele szkody polskiej drużynie przyniosła choroba kierownika technicznego zespołu polskiego — mjr. Antoniewicza, który po przyjeździe do Rygi zatruł się jedzeniem i zachorował na zapalenie kiszek tak ciężko, że trzeba było umieścić go na kuracji w szpitalu. Jeźdźcy polscy pozbawieni byli w czasie zawodów jego cennych wskazówek.

Stwierdzić należy, że kawalerzyści łotewscy ogólnie bardzo się poprawili. U Estończyków narazie poprawy nie widać. Niemcy — członkowie Wschodnio-Pruskiego Klubu Jazdy — przeciętni. Na czoło ich

wybija się p. Holst — znany hodowca, trener i jeździec. Holst jeździł w Rydze na doskonałych pięciu koniach wyhodowanych w jego własnej stadninie i trenowanych przez niego. Stanowi on wśród Niemców startujących w Rydze klasę dla siebie.

We wtorek 29 sierpnia zespół polski wyjechał do Tallina na zawody międzynarodowe organizowane przez Estończyków.

ZAGRANICZNA

NIEMCY.

— **Pruskie stadniny państwowe.** Interesujące cyfry, tyczące się tych stadnin przytacza hanowerska Gazeta Rolniczo-Leśna. W 3 główniejszych stadninach: Graditz, Trakehnen i Neustaat, oraz w 17 krajowych pruskich znajduje się obecnie 3700 koni, w tem: 118 ogierów czołowych i około 2100 reproduktorów, 340 starszych matek i około 1070 młodzieży. Stadniny obejmują łącznie 10 i pół tysiąca hektarów, z czego z górą 4 tysiące ha zajmują łąki i pastwiska. Budżet stadnin w r. b. przewiduje po stronie wydatków 16,676.000 MK, po stronie dochodów 12.150.000 MK, wobec czego deficyt sięga cyfry zgórą 4 i pół miljona marek. Personel stadnin, obecnie już zmniejszony, wyraża się cyfrą 1350 pracowników, w tem 18 dyrektorów-koniuszych, 6 weterynarzy, 18 skarbników, 25 starszych masztalerzy, 60 starszych i 850 szeregowych stajennych, oprócz pewnej jeszcze liczby dozorców starszych i służby kancelaryjnej. Uposażenie personelu wynosi zgórą 2.3 miljona mk., oprócz dodatkowych 800.000 mk. dla niestałych pracowników. Wyżywienie koni obliczone jest na 3,2 miljona mk.

XVI tom Ogólnej Niemieckiej Księgi Stadnej, wydany przez Union-Club, ukazał się w druku. Zawiera on wykaz matek ze źrebiętami, listę importowanych ogierów pln. krwi, wykaz reproduktorów pełnej krwi i listę źrebiąt pełnej krwi urodzonych w latach 1922—1932. Ogłoszone cyfry wskazują na znaczny spadek liczbowy niemieckiej hodowli pełnej krwi, jak np. kiedy w 1929 r. liczba urodzeń sięgała cyfry 1038, to w r. 1932 cyfra ta zmniejszyła się do 608. Zato wzmógł się znacznie eksport folblutów. W ostatnich 4 latach wywieziono 459 sztuk, w tem 180 do Polski, 101 do Danji po 38 do Belgji i Szwecji, 15 do Venezueli, po 11 do Francji i Anglji. Godnem uwagi jest zmniejszenie się liczby hodowców koni pln. krwi kiedy w poprzednim tomie ilość ich wynosiła jeszcze 262, to w ostatnim tomie widzimy ich 177-u, a z nich 99 posiada zaledwie po 1 matce pln. krwi.

— **Wwóz i wywóz koni w Niemczech.** W pierwszej połowie r. b. wwóz koni do Niemiec znacznie się zwiększył, sięgając do cyfry 12.900 sztuk, kiedy w tymże czasie roku zeszłego wyniósł 3800 sztuk. Jednocześnie zmniejszył się znacznie eksport. W ilości wwiezionych koni przeważa krew zimna, obejmująca 93 procent całości wwozu. Przyczyną tego jest z jednej strony nierównomierne cło wwozowe, mianowicie konie zimnokrwiste korzystają w niskiego cła — 140 MK, a z drugiej strony niskie ceny koni z zagranicy, która wskutek spadku swej waluty stara się usilnie o napływ obcej „mocnej" waluty niemieckiej. Największą ilość, gdyż prawie jedną trzecią część wwozu koni zimnych — przypada na Danję, następnie Węgry (zgórą 3 tysiące), dalej Belgję, Holandję i Austrję (po półtora tysiąca). Niemieckie związki hodowlane podniosły z tego powodu alarm i wszczęły starania o znaczne podwyższenie cła.

— **Organizacja w hodowli koni.** Niemiecki minister rolnictwa, R. W. Darré, na zaproszenie prezydjum Ogólnopaństwowego Związku dla hodowli i prób niemieckiego konia szlachetnego, przyjął godność członka tegoż prezydjum; przez to wytwarza się ściślejsza łączność między ministerstwem a związkiem, która niewątpliwie wywrze dodatni wpływ na hodowlę konia szlachetnego.

— **Sport konny w Niemczech.** Rektor wyższej szkoły handlowej w Berlinie, prof. Gieseke, brał osobiście udział w wielkiem święcie sportowem tejże szkoły, prowadząc konno oddział studentów i studentek, występujący również w konnym szyku na defiladzie. Publiczny ten występ wysokiego dostojnika nauki dowodzi nietylko jego osobistego zamiłowania do konia, lecz wpływa pobudzająco na podwładną mu młodzież w kierunku uprawiania sportu konnego.

FRANCJA.

— **Jazda konna jest najlepszym czynnikiem dla utrzymania zdrowia!** Po ukazaniu się w Niemczech broszury Dr. med. M. Sanatora, traktującej to zagadnienie, wyszła obecnie z druku książka we Francji o tej samej zasadniczej treści. Dr. J. de Cilleuls napisał dziełko p. t. „Sport konny i wpływ jego na zdrowie". Dziełko to zasługuje na uwagę, zwłaszcza, że autor powołuje się na zdania wielu znanych i poczytnych sił medycznych, propagujących sport konny już od wieków.

Wspomniana broszurka Dr. Sanatora, jako niezmiernie pożyteczny czynnik w akcji popularyzowania jazdy konnej we wszystkich sferach społeczeństwa, została już przełożona na język polski, i uzupełniona ujęciem sprawy uprawiania sportu konnego także z punktu widzenia przysposobienia wojskowego oraz rozwoju rodzimej hodowli konia wierzchowego. Z powodu dużej jeszcze obojętności naszej w stosunku do tej, tak w naszych warunkach ważnej sprawy, broszura ta dotąd nie znajduje nakładcy.

— **Naczelny dyrektor francuskich stadnin,** hr. de Pierre zamianowany został oficerem Legji Honorowej.

— **Pan M. de Tonnac-Villeneuve,** poprzednio naczelny koniuszy francuskich stadnin państwowych, zamianowany został członkiem Zwierzchniej Rady Hodowlanej.

— **Reproduktor pełnej krwi Clarissimus** padł w końcu czerwca r. b. w stadninie Jardy. Urodził się w r. 1913 z matki Quintessence i ojca Radium. Wygrał w Anglji gonitwę 2000 gwinei, Champion-Stakes, Clarwell-Stakes, i wogóle zgórą 20 tys. funtów. Był drugim w Saint-Leger. Po doskonałej karjerze stadnej w Anglji, sprowadzony był do Francji, gdzie zaliczony został do czołowej grupy reproduktorów. Dwaj jego synowie: Nino, zwycięzca Nagrody Prezydenta Republiki i Feb zajmują poczesne miejsce na liście reproduktorów we Francji. Potomstwo Clarissimusa wygrało dotąd łącznie 8 i pół miljona franków na biegach płaskich i 3 miljony na przeszkodowych.

AUSTRJA.

— **Państwowa odznaka jeździecka,** na wzór takiejże, ustanowionej w r. 1930 w Niemczech przez ogólno-państwowy Związek dla hodowli i prób konia szlachetnego, zatwierdzona została przez austryjackie T-wo Wyścigowo-Sportowe jeździeckie, i wydawana jest jeźdźcom dorosłym oraz młodzieży po złożeniu egzaminów o zakresie łatwiejszym niż w Niemczech, z uwagi na słabszy jeszcze w danej chwili rozwój i ogólny poziom sportu konnego w Austrji. Odznaka, według projektu znanego malarza Koch'a, przedstawia jeźdźca w lewadzie, otoczonego dębowym wieńcem.

ROSJA.

— **Wyścigi kłusackie.** W Moskwie odbyły się w lipcu r. b. gonitwy kłusaków, rozegrane w ilości 36 podczas 1 dnia, od godz. 1 w południe do 10 wieczorem. Wszechrosyjskie Derby kłusackie dla 4-letnich koni wygrała klacz Gilda, przebywając 1600 mtr. w 2 : 09½. Znany z występów w Niemczech ogier Pietuszok ustanowił tegoż dnia nowy europejski rekord, przebywając dystans 1600 mtr. w 2 : 03⁵/₁₀.

RUMUNJA.

— **W Rumunji** czynnych jest obecnie 6 stadnin zarodowych z 250 matkami. Rumuńskie ministerjum wojny zamierza utworzyć 6 stad ogierów, przeznaczonych specjalnie dla hodowli konia remontowego. Dotychczas państwo utrzymuje kilkanaście depôts, liczących zgórą 2000 ogierów różnych ras szlachetnych: pełnej krwi, cz. arabskiej, półkrwi ang. i arab., dalej noniusów, lippicanerów, gidranów, oraz kłusaków amerykańskich i orłowskich. Prócz państwowych czynnych jest zgórą 1500 ogierów prywatnych.

WĘGRY.

— **Hodowla koni na Węgrzech** rozwinięta jest tak znacznie, że jej eksport do innych krajów zajmuje czołowe miejsce. W roku 1930 wywieziono z Węgier zgórą 27.800 koni, import zaś w tym czasie wyniósł zaledwie 44 sztuk. Eksport obejmował we wspomnianym okresie: 5800 koni do Włoch, 2200 do Czechosłowacji, 1200 do Bolszewji, 800 do Turcji, 300 do Belgji, 70 do Egiptu. Głównym czynnikiem tego powodzenia jest bardzo niska cena konia uszlachetnionego, hodowanego masowo przez włościan, oraz znaczna pomoc rządu w postaci ulg przewozowych i przyznanych premij eksportowych. Polskie konie, zresztą typu wyłącznie roboczego, spotykają się z bardzo trudnemi warunkami konkurencji z końmi węgierskimi na rynkach szwajcarskim, włoskim, belgijskim, a nawet angielskim.

W roku bieżącym Węgry otrzymały zamówienie na dostawę dla tureckiej artylerji 400 ciężkich koni.

Interesujące jest dla zagadnień hodowli konia ciężkiego, typu artyleryjskiego, że Węgry, mimo braku u siebie gatunku zimnokrwistego, zdołały wytworzyć i masowo hodować typ konia roboczego grubego, zdatnego także do artylerji.

ANGLJA.

— **W Anglji** daje się zauważyć ożywiony popyt na ciężkie konie robocze, wślad za czem podniosły się znacznie ceny na ten typ konia. Wobec tego zwiększyła się liczba pokryć o 30% w stosunku do ostatnich 3 lat. Jestto nowy dowód, że motor nie zdołał wyprzeć konia, jako siły pociągowej.

Ceny na inne gatunki koni użytkowych, mimo kryzysu, utrzymują się w dalszym ciągu na poziomie. Tak np. lord Barnby sprzedał stawkę 22 hunterów za 2830 funtów, co wynosi za 1 konia około 4.000 złotych. Cena przeciętnego konia wierzchowego waha się w granicach od 1500 do 2400 zł.

Angielskie Towarzystwo hodowli Hackney'ów wydało 39-ty tom swego Studbooku,

zawierającego 238 ogierów, 428 matek i 251 źrebiąt.

Na wielkiej wystawie Hackney'ów w Bournemouth zwycięstwo championatu otrzymał 16-letni ogier Bertrano, własność H. Hinrichsena, zajmujący przez szereg lat czołowe miejsce w hodowli tego typu. Syn jego, Salford City, został odznaczony I nagrodą.

SZWECJA.

— **Szwedzki państwowy nadkoniuszy** (Oberlandstallmeister), p. Albert Lindström, po 17 latach prowadzenia królewskiego zarządu stadnin, przeszedł w stan spoczynku w wieku 74 lat, w pełni sił i zdolności do pracy. P. Lindström stworzył szwedzką znaną stadninę Flyinge na podkładzie krwi hannowerskiej. Był on wielkim zwolennikiem niemieckiego konia szlachetnego i w swych działaniach nad podniesieniem szwedzkiej hodowli posiłkował się materjałem niemieckim, zwłaszcza wschodnio-pruskim.

W Szwecji czynnych było w sezonie kopulacyjnym 104 ogiery, w tem 60 w znanej stadninie Flyinge.

WYNIKI WIĘKSZYCH GONITW ZAGRANICZNYCH.

Budapeszt, 20 sierpnia.

St. Stefans Preis, 34.500 pengö — 1.800 m.

1. Aderno, 3 l. og. gn. (Light Hand — Alacis) st. Lesvár, 44 kg., ż. A. Toth.

2. Orpington, 4 l. og. (po Guzman), 49¼ kg., ż. V. Esch.

3. Siker, 5 l. kl. (po Light Hand), 59 kg., ż. Csuta.

b. m.: Admiralis, Canova, Ducky, Livius, Casanova, Kiszombor.

Wygrane o łeb — łeb. Czas: 1 : 53. Tot.: 43, 18, 21, 23 : 10.

Deauville, 20 sierpnia.

Prix Morny, 100.000 fr. — 1.200 m. dla 2-latków.

1. Brantome, og. gn. (Blandford — Vitamine) bar. E. de Rothschild, 56 kg., ż. C. Bouillon.

2. Fanar, og. (po Pharos) 56 kg., ż. G. Duforez.

3. Macestar, kl. (po Banstar), 55 kg., ż. C. Elliott.

b. m.: Mary Tudor, Easton, Padichah, Master of the Rolls, Bibelot, Silver Plated, Laque d'Or, P. C. C.

Wygrane o 1½—2 dł. Czas: 1 : 18,2. Tot.: 20, 12, 17, 14 : 10.

Ostenda, 27 sierpnia.

Grand International d'Ostende, 600.000 fr. — 2.200 m.

1. Crapom, 3 l. og. gn. (Cranach — Pompea) E. del Soldo, 55 kg., ż. P .Caprioli (koń włoski).

2. Nitsichin, 5 l. kl. gn. (Achtoi — Latium) D. Kennedy, 58 k.g, ż. M. Beary (koń angielski).

3. Gris Perle, 4 l. og. kaszt. (Brabant — Mauve) James Hennessy, 60 kg., ż. R. Brethes (koń francuski).

b. m.: Le Cacique, Karry On, Le Grand Cyrus, Solenoid, Casteau, Generalissime, Kephte, Coque de Noix, Sire d'Halewyn, Henin (zastrzelony).

Wygrane o szyję — kr. szyja. Tot.: 38, 17, 17, 23 : 10.

Deauville, 27 sierpnia.

Grand Prix de Deauville, 200.000 fr. — 2.600 m.

1. Queen of Scots, 3 l. kl. gn. (Dark Legend — Grand Princess) Gl. Hobson, 51½ kg., ż. W. Sibbritt.

2. Pick Up, 3 l. og. (La Farina — Cleopatre) E. Jonas, 53 kg., ż. F. Keogh.

3. Assuerus, 3 l. og. (Asterus — Slip Along) Cte O. de Rivaud, 55 kg., ż. A. Rabbe.

b. m.: Blue Roc, Bilbao IV, Flamand, La Bourrasque, Romarin, Dean Swift, Goodly, Saint Briac, Good Bess, La Souriciere, San Marco.

Wygrane o 1—½ dł. Czas: 2 : 50,6. Tot.: 91, 31, 85, 17 : 10.

Baden-Baden, 27 sierpnia.

Fürstenberg Rennen, 14.000 RM. — 2.100 m., dla 3 latków.

1. Unkenruf, og. gn. (Prunus — Note) M. Friedheim 53 kg., ż. M. Schmidt.

2. Arjaman, og. (po Herold), 55 kg., ż. E. Grabsch.

3. Calva, og. (po Sisyphus), 52 kg., ż. R. Zachmeier.

b. m.: Blitz, Herzog, Makarius.

Wygrane o łeb — 3 dł. Czas: 2 : 13,4. Tot.: 19, 13, 16 : 10.

Baden-Baden, 29 sierpnia.

Zukunfts-Rennen 14.000 RM. — 1.200 m., dla 2-latków.

1. Pelopidas, og. gn. (Landgraf — Pelopea) A. i C. v. Weinberg, 54 kg., ż. G. Streit.

2. Astronomer, og. (po Asterus), 55 kg., ż. W. Sibbritt (koń francuski).

3. Agalire, kl. (po Laland), 50 kg., ż. B. Hamann.

b. m.: Souris d'Hotel (koń francuski), Legation, Marmolata.

Wygrane o 3—1½ dł. Czas: 1 : 13,4. Tot.: 32, 17, 19 : 10.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie **50** zł., z góry za rok **45** zł., za pół roku **25** zł., kwartalnie **12** zł. **50** gr., miesięcznie **5** zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 15 zł. Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru pojedyńczego 1 zł. 75 gr. **Nr. 25**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 50 zł. ⅛ strony 30 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej. Drobne ogłoszenia po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr. za wyraz; grube litery po 20 gr. za wyraz najniższa opłata za drobne ogłoszenia 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyrazy.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w drobnych ogłoszeniach i kronice zł. 10.

W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Mazowiecka 16.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. **WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.**

Drukarnia Techniczna Sp. Akc. Warszawa, Czackiego 3-5.

JEŹDZIEC i HODOWCA

WARSZAWA: DNIA 1 WRZEŚNIA 1933 R.

WARUNKI PRENUMERATY

ROCZNIE . . . . . ZŁ. **50**
Z GÓRY ZA ROK . . ZŁ. **45**
ZA PÓŁ ROKU . . . ZŁ. **25**
ZA KWARTAŁ . . . ZŁ. **12,50**
MIESIĘCZNIE . . . ZŁ. **5**

Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instyt. sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

ADRES REDAKCJI:
MAZOWIECKA 16, TEL. 220-26
ADRES TELEGR.: „WARSZAWA-JEŹDZIEC"
RACHUNEK W P. K. O. 6161.

Drukarnia Techniczna, Sp. Akc., Warszawa, ul. Czackiego 3/5